PR

Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 11 LISTOPADA 1946 ROKU Nr. 312 (593)

Młodzież wywalczy pokój

Wezwanie Prezydenta Bieruta do młodzieży

w dniu święta Swiatowej Federacji Młodzieży Demokratycznej



WARSZAWA (PAP). W sali Teatru Polskiego w Warszawie zebrała się młodzież, zorganizowana w ZWM, OM TUR, WICI, ZMD, ZHP, aby wspólnie z młodzieżą całego świata uczcić pierwszą rocznicę powstania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Na tle barw narodowych widnieją emblematy wszystkich organizacji młodzieżowych oraz artystyczne spięte sztandary wszystkich narodów świata.

Święto młodzieży zaszczycili swą obecnością zastępca Naczelnego Dowódcy gen. Spychalski, przedstawiciele władz miejskich i attache prasowy ambasady jugosłowiańskiej ob. Kussovac.

Po odegraniu hymnu państwowego otwarcia dokonał ob. Jerzy Morawski, członek rady SFMD i wiceprzewodniczący ZG. ZWM. W krótkim swym przemówieniu ob. Morawski podkreślił tragiczną sytuację młodzieży hiszpańskiej, greckiej i krajów kolonialnych, która nie może jeszcze wraz z całą młodzieżą świata obchodzić dzisiejszego święta i dlatego myśli i praca całej młodzieży zorganizowanej w SFMD, skierowana być winna w pierwszym rzędzie ku nim.

Z kolei ob. Morawski odczytał wśród niemilknących oklasków list od Prezydenta KRN ob. Bolesława Bieruta, w którym czytamy:

„Młodzi Przyjaciele! Serdecznie Was pozdrawiam, zgromadzonych na akademii, zorganizowanej z okazji pierwszej rocznicy założenia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Młodzież polska — która dała tak piękne dowody najwyższego patriotyzmu i bohaterstwa w walce z hitlerowskim najeźdźcą która nie szczędziła sił i ofiar w pracy nad odbudową Ojczyzny — dziś w szeregach SFMD ramię przy ramieniu z demokratyczną młodzieżą całego świata prowadzi nieustępliwą walkę o trwały i sprawiedliwy pokój.

Nie zabliźniły się jeszcze rany wojenne, nie obeschły jeszcze łzy po poległych w walce z wrogiem, w zaczątkach jeszcze jest odbudowa z ruin i zgliszcz krajów, dotkniętych przez wojnę — a już ciemne siły reakcji, nie przebierając w środkach rozpoczynają nową kampanię, która spowodować by miała nową, prowadzoną w interesie wielkiego kapitału, wojnę.

Program, ideologia i dotychczasowa działalność SFMD daje gwarancję, że młoda ta organizacja stanowić będzie jedną ze skutecznych tam dla tej fali wrogiej i niebezpiecznej propagandy.

Czterdzieści sześć milionów młodzieży — przedstawicieli wszystkich ras, wszystkich niemal narodów — 46 milionów młodzieży, wychowanej w duchu idei demokratycznej, w duchu międzynarodowej przyjaźni, to potężna podstawa pokoju na świecie.

W dniu Waszego święta, w dniu pierwszej rocznicy założenia SFMD zasyłam Wam moje najserdeczniejsze życzenia, by praca Wasza i tu w kraju i na arenie międzynarodowej w szeregach Federacji, dała jak najlepsze wyniki, by na całym świecie zapanował trwały, sprawiedliwy, demokratyczny pokój, by u nas w kraju i na całym świecie ostatecznie zwyciężyły piękne i twórcze ideały demokratyczne, ideały pokoju, jedności i braterstwa".

Zgromadzona na akademii światowego dnia młodzieży, młodzież uchwaliła wystosować list do swych kolegów z całego świata, następującej treści: „Koledzy! — Łączy nas z Wami krew przelana na froncie walki z faszyzmem, łączy nas z Wami walka o trwały pokój przeciwko podżegaczom wojennym, przeciwko zwolennikom odrodzenia się imperialistycznych Niemiec, przeciwko światowej reakcji. Łączy nas z Wami wspólne dążenie do odbudowy gospodarczej naszych narodów, do rozwoju kultury i oświaty wszystkich ludów, do zapewnienia równego startu społecznego wszystkim młodym świata demokratycznego. Łączy nas z Wami wspólne dążenie do wychowania człowieka wolnego od głodu, wyzysku i przemocy pomnażającego dobra materialne i kulturalne narodów świata. My, młodzież polska zorganizowana w ZWM, OM TUR, „WICI", ZMD i ZHP widzimy w SFMD — organizacje wszystkich młodych demokratów — naszą organizację. Widzimy, iż praca Federacji pokrywa się z naszymi dążeniami do lepszej przyszłości świata i trwałego pokoju".

Zwycięstwo lewicy we Francji

Komuniści uzyskali największą ilość głosów

PARYŻ (PAP) — O godz. 23,30 obliczono około 10 milionów głosów, z których komuniści otrzymali 2.810 tysięcy, socjaliści — 1.716 tysięcy, MRP — 2.270 tysięcy, radykali — 1.861 tysięcy, PRL i inne — 1.619 tysięcy. Premier Bidault, przywódca Partii Komunistycznej Thorez, podsekretarz stanu Patinsau (członek Francuskiej Partii Komunistycznej), minister spr. wewnętrznych Depreux (socjalista), minister kolonii Moutet (socjalista), zostali ponownie wybrani do parlamentu. Również Paul Reynaud (niezależny, prawicowy) i minister Prigent (MRP) zostali wybrani.

* * *

PARYŻ (PAP) — Wedle nieoficjalnych obliczeń pierwszych 10 milionów głosów ze wszystkich stron Francji przyjmuje się, że komuniści otrzymali największą ilość głosów, a mianowicie około 30 procent, na drugim miejscu znajduje się MRP, która otrzymała ponad 23 procent, socjaliści zdobyli ponad 17 procent, konserwatyści — 15 procent, radykali — 11 procent. Resztę otrzymały drobne partie.

Dla orientacji podajemy, że w wyborach, które się odbyły w czerwcu, komuniści otrzymali 26 procent, socjaliści 21 procent, MRP — 28 procent, radykali — 11 procent, PRL i inne otrzymały resztę.

Wrócili do Polski na zawsze

Obrady I-go Zjazdu Polaków z prastarych ziem piastowskich

Po raz pierwszy od kilkuset lat zjechali do Warszawy Polacy z najbardziej wysuniętych na zachód dzielnic kraju, z nad Odry i Nisy, ze Śląska Dolnego i Mazurów, z ziem odciętych przez wieki niesprawiedliwym pasem granicznym.

I oto po raz pierwszy sala „Romy" gościła Polaków dosłownie z całej Polski; bo nie było dotąd na zjazdach tzw. autochtonów.

Co oznacza słowo autochton — tak często używane w ostatnich czasach? Autochtoni — to Polacy ze Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza, Warmii i Mazur, którzy przetrwali długie prześladowania niemieckie i wrócili do Macierzy .— Autochtoni to ci z nas, którym należy się podziw i szacunek, za to, że nie dali się zgermanizować, że zachowali przez wieki swój polski język, obyczaje i poczucie narodowe.

Bo nie wolno zapominać o tym, że to co my tu w centralnych dzielnicach kraju przechodziliśmy przez okres lat sześciu— to samo przeżywali oni dziesiątkami i setkami lat — dumni i nieugięci. — Dumni z przynależności do naszego narodu. Nieugięci pod znakiem swojego „rodła".

Na zjeździe odczytany został list prezydenta Bieruta — ze słowami gorących pozdrowień do członków kongresu — poczem wygłosił dłuższe przemówienie tow. Premier Osóbka - Morawski.

Na czwartej stronie zamieszczamy przemówienie wicepremiera i Ministra Ziem Odzyskanych, tow. Gomułki-Wiesława — które było nagradzane niemilknącymi oklaskami.

W imieniu Stronnictwa Ludowego zjazd powitał ob. Krzycki.

Następnym mówca był wicewojewoda Arka - Bożek, którego wejście na trybunę zebrani przywitali hucznymi oklaskami.

Wicewojewoda Arka - Bożek przypomina nazwiska działaczy polskich zamordowanych przez Niemców: ks. Osińskiego, redaktora Pieniężnego, Włodarczyka, Myśliwca, Chrząszcza, Józefczyka i wielu wielu innych. Zebrani uczcili przez powstanie pamięć ich wszystkich, a przede wszystkim patrona ks. Domańskiego.

Wróciliśmy do Polski — stwierdza z siłą mówca — nie po to, żeby w niej pozostać na parę lat, żeby konszachty polityczne na arenie międzynarodowej nas przeszachrowały, albo żeby nas gdzieś przehandlowały. Nie, wróciliśmy do Polski po to, żeby przy niej i w niej po wieczne czasy pozostać.

Po przemówieniach rozpoczęły pracę poszczególne sekcje zjazdu.

Reorganizacja handlu światowego

LONDYN (Obsł. wł.) Według oświadczenia amerykańskiego Departamentu Stanu w kwietniu 1947 odbędzie się w Genewie międzynarodowa konferencja do spraw handlu światowego. Stany Zjednoczone podjęły inicjatywę zwołania tej konferencji, której celem ma być zawarcie wielostronnych umów handlowych i zamierzają wysłać zaproszenia do 17 krajów, między innymi do Wielkiej Brytanii i jej dominiów, Francji, ZSRR, Norwegii, Holandii, Belgii, Luksemburgu, Chile, Brazylii i in. Na konferencji będzie poruszana sprawa obniżenia ceł ochronnych przez państwa biorące udział w reorganizacji handlu światowego na zasadzie umów wielostronnych.

Dziś w numerze „PROMYK"

Batalia o usunięcie reżimu Franco

rozgorzeje na następnym Zgromadzeniu Generalnym ONZ

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP w siedzibie Narodów Zjednoczonych donosi, że **wystąpienie Białorusi z żądaniem zastosowania sankcyj ekonomicznych wobec Hiszpanii gen. Franco— nadało wnioskowi polskiemu charakter propozycji umiarkowanej.**

Korespondent dyplomatyczny **„New York Times" podaje, że Stany Zjednoczone sprzeciwią się propozycji Białoruskiej.**

Stanowisko Stanów Zjednoczonych będzie niewątpliwie miało wpływ na kraje Ameryki Łacińskiej, **które rozporządzają 20 głosami na zgromadzeniu generalnym. Stanowisko Stanów Zjednoczonych w sprawie wniosku polskiego nie jest jeszcze znane, lecz komentator „New York Times" przewiduje możliwość przyjęcia tego wniosku.**

Wiadomo, że **za zerwaniem stosunków** dyplomatycznych z gen. Franco są: **Meksyk, Chile, Wenezuela, Urugwaj i kilka republik Ameryki Środkowej.** Sprzeciwia się temu: Argentyna, Haiti. Stanowisko innych krajów Ameryki Łacińskiej nie jest jeszcze znane. **Nie jest również znane stanowisko krajów arabskich, Turcji i Iranu.** Minister spraw zagranicznych nowego rządu w Chile, Raul Juliet oświadczył, że polecił delegacji Chile, aby **poparła propozycje** przeciwko wszelkim próbom rewizji prawa veto. Agencja „United Press" donosi z Santiago, że ministrowie spraw zagranicznych **Boliwii, Paragwaju i Urugwaju oświadczyli iż poprą stanowisko Chile w sprawie Hiszpanii.**

Bazy lotnicze we Francji

zbudowały Stany Zjednoczone i W. Brytania

Paryż (PAP) — Dziennik „Humanite" donosi, że **we Francji znajdują się liczne bazy lotnicze amerykańskie i brytyjskie.** Dziennik protestuje przeciwko temu, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania traktują Francję jako swą kolonię.

Pismo stwierdza, że choć lotnisko Orly pod Paryżem władze amerykańskie zwróciły Francuzom, to jednak Amerykanie trzymają tam nadal swe samoloty. Anglicy — podaje „Humanite" — **są bardziej dyskretni, gdyż mają swe lotnisko w Buc pod Wersalem, lecz nie myśla nawet zwrócić go nam.**

Skazanie oficerów greckich

Londyn (PAP) — Agencja Reutera donosi, że w Atenach rozpoczęła się seria wyroków przeciwko żołnierzom i oficerom, którzy odmówili posłuszeństwa, nie chcąc walczyć z powstańcami. Przed sądem wojskowym stanęło 59 osób, które skazano na długoletnie więzienie.

Kryzys rządowy na Węgrzech

Budapeszt (PAP) — W najbliższym czasie należy oczekiwać rekonstrukcji gabinetu węgierskiego.

Walki w Chinach trwają

PARYŻ (PAP). Jak już podaliśmy, Czang-Kai-szek oświadczył na konferencji prasowej, że wojska jego otrzymały rozkaz przerwania ognia. Rzecznik władz komunistycznych w Chinach oświadczył, że w istocie rzeczy armia Czang-Kai-Szeka nie przerwała działań wojennych.

Attlee broni polityki Bevina

i tłumaczy, że polityka angielska nie jest imperialistyczna

LONDYN (obsl. wł.). Na tradycyjnym przyjęciu burmistrza Londynu wygłosił premier Attlee przemówienie, w którym poruszył szereg zagadnień brytyjskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Podkreślił on odpowiedzialność rządu wobec ludności Wielkiej Brytanii i imperium brytyjskiego. Naczelnym obowiązkiem rządu jest wzmocnienie poczucia bezpieczeństwa tak w Wielkiej Brytanii, jak i w krajach imperium. Premier Attlee polemizował z zarzutami, że polityka brytyjska ma charakter imperialistyczny.

Attlee omówił następnie **problem Niemiec** i oświadczył, że **uregulowanie przyszłości Niemców jest kluczem do pokoju, pewności jutra i dobrobytu narodów Europy.**

Korzystając z wielkich możliwości przemysłu niemieckiego naród niemiecki musi i może stać się samowystarczalny i przyczynić się tym samym do dobrobytu w Europie. **Jednakże trzeba uczynić wszystko, aby zapobiec temu, by Niemcy stały się ponownie „arsenałem" wojennym i zagrażały bezpieczeństwu sojuszników i innych krajów.**

Ruch postępowy w Ameryce

przygotowuje się do walki z zakusami reakcji

NOWY JORK (PAP). Powołana niedawno do życia Konferencja Amerykańskiego Ruchu Postępowego ogłosiła swoją opinię o wynikach wyborów w Stanach Zjednoczonych. Konferencja podkreśla, że **„wyniki wyborów dają wyraz niezadowolenia z dotychczasowego Kongresu ,opanowanego przez reakcyjną koalicję i nie starowią w żaden sposób aprobaty programu reakcji".**

Oświadczenie stwierdza, że **postępowe elementy w Ameryce zachowały swą siłę.** „Mamy — czytamy w oświadczeniu — wielkie i ciągle rosnące **związki zawodowe oraz organizacje farmerów.** W organizacjach postępowych skupia się wiele farmerów, robotników, inteligentów, przedstawicieli handlu i przemysłu, weteranów, kobiet i młodzieży. Mamy w Kongresie szereg bojowych członków. **Zadaniem naszym jest zjednoczenie tych wszystkich elementów dla przeprowadzenia skutecznej akcji".** W styczniu odbędą się narady Konferencji, celem ustalenia programu politycznego wychowania narodu amerykańskiego i poparcia postępowych członków kongresu.

* * *

NOWY JORK (PAP). „New York Times" przewiduje , że t.zw. „Wagner Bill" chroniący związki zawodowe przed przewagą gospodarczą przemysłowców, będzie pierwszym obiektem ataku ze strony republikan.

Gospodarcze „zjednoczenie" Niemiec

przedmiotem konferencji amerykańsko-brytyjskiej

LONDYN (obsl. wł.). Korespondent Reutera donosi, iż gen. Clay, dowódca amerykańskiej strefy okupacji Niemiec udał się wraz ze swym doradcą gospodarczym do Waszyngtonu, gdzie odbędzie się konferencja w sprawie zjednoczenia gospodarczego amerykańskiej i brytyjskiej strefy okupacji Niemiec.

Min. Bevin opracował raport w sprawie sytuacji żywnościowej w Niemczech, który to raport został przesłany do Londynu na ręce gabinetu brytyjskiego, a jednocześnie posłuży za punkt wyjścia konferencji amerykańsko-brytyjskiej w Waszyngtonie.

Samobójstwo premiera Indochin

Paryż (PAP) — Agence France Presse donosi, że premier rządu tymczasowego Indochin, powiesił się w swym mieszkaniu w mieście Sajgon. W kołach zbliżonych do premiera podaje się, że premier wpadł w rozstrój nerwowy wskutek ciągłych sporów ze swymi ministrami.

Zniesienie kontroli cen w USA

LONDYN (Obsl. wł.) Z Waszyngtonu donoszą, iż prez. Truman podał onegdaj oficjalnie do wiadomości o zniesieniu kontroli cen na wszelkie artykuły spożywcze i przemysłowe wyjąwszy ceny na cukier, ryż oraz wysokość czynszu za lokale. Odtąd — według oświadczenia Trumana ceny będzie regulować prawo podaży i popytu.

Jarosław Hasek

185

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

Widział reduty, **retranchementy** i palisady dokoła miasta. Jego kwatera główna przemieniona była w ogromny szpital. Wszędzie gdzie okiem rzucić leżeli chorzy i trzymali się za brzuchy. Pod palisadami miasta harcowali dragoni Napoleona I.

Zaś on, dowódca miasta, stał nad tym mrowiem i także trzymał się za brzuch, a jednocześnie krzyczał do jakiegoś francuskiego parlamentariusza:

— Powiedzcie swemu cesarzowi, że się nie poddam...

Nagle, jak gdyby jego ból brzucha spadł z niego za jednym zamachem i oto na czele batalionu pędzi on z miasta na drogę chwały i zwycięstwa, i widzi jak nadporucznik Lukasz gołą ręką odbija cios pałasza francuskiego dragona, który chciał ciąć jego, Biglera obrońcę oblężonego miasta Linzu.

Nadporucznik Lukasz umiera u jego stóp z okrzykiem:

— **Ein Mann, wie sie, Herr Oberst, ist nötiger, als ein nichtsnutziger** Obrońca Linzu ze wzruszeniem odwraca się od umierającego, gdy wtem nadlatuje kartacz i wali Bieglera w zadek.

Biegler odruchowo sięga ręką tam, gdzie go uderzył kartacz i czuje wilgoć Coś lepkiego rozmazuje mu się po ręku. Więc krzyczy:

— **Sanität! Sanität!** — i wali się z konia...

Kadeta Bieglera Batzer z Matuszczem podnieśli z podłogi, na którą zwalił się z ławy i ułożyli go na niej znowuż

Następnie Matuszicz poszedł do kapitana Sagnera, aby im meldować, że z kadetem Bieglerem coś jest bardzo nie w porządku.

— To chyba nie od koniaku — rzekł. — Najpierdzej dostał kadet cholery. Wszędzie po stacjach pił wodę. W Moszonie widziałem, że się...

— Cholera nie przychodzi tak szybko. W sąsiednim przedziale jest pan doktór, idźcie do niego i powiedźcie mu, żeby obejrzał chorego.

Do batalionu został przydzielony „wojenny doktór", stary medyk i bursz Welfer. Umiał pić i bić się, a medycynę znał jak wytarty trojak. Przestudiował swój fach na różnych uniwersytetach austriackich, odbywał praktykę w najróżniejszych szpitalach, ale doktoratu nie robił po prostu dlatego, że w testamencie jego stryja była klauzula nakładająca na jego spadkobierców obowiązek wypłacania Fryderykowi Welferowi rocznego stypendium tak długo, dopóki ów Fryderyk Welfer nie otrzyma dyplomu lekarskiego.

To stypendium było przynajmniej cztery razy wyższe od wynagrodzenia, jakie asystenci otrzymują w szpitalach, więc **medicinae universae candidatus** Fryderyk Welfer rzetelnie starał się o to, aby promowanie go na doktora medycyny były odsunięte w czasy jak najdalsze.

Spadkobiercy byli wściekli. Nazywali go idiotą, próbowali narzucić mu bogatą narzeczoną, żeby się go pozbyć. Aby spadkobiercom dokuczyć jeszcze bardziej, kandydat medycyny, Fryderyk Welfer, członek jakichś dwunastu korporacji studenckich, wydał kilka zbiorków bardzo ładnych wierszy w Wiedniu, w Lipsku i w Berlinie. Pisywał do „Simplicissimusa" i dalej studiował medycynę, jakby nigdy nic.

Aż oto wybuchła wojna i podstępnie zarzuciła swoje zdradzieckie sidła na Fryderyka Welfera.

Poeta i autor książek **„Lachende Lieder", „Krug und Wissenschaft", „Märchen und Parabeln"** musiał po prostu ruszyć na wojnę, a jeden ze spadkobierców postarał się w ministerstwie wojny o to, że Fryderyk Welfer zrobił „wojenny doktorat". Zrobił go na piśmie. Otrzymał szereg pytań i na wszystkie odpowiedział stereotypowo: **„Leck'n sie mir am Arsch!"** Po trzech dniach pułkownik oznajmił mu, że otrzyma dyplom doktora medycyny, że już dawno był dojrzały do doktoratu, że starszy lekarz sztabu przydziela go do szpitala uzupełnień i że od jego własnego postępowania zależy szybki awans. Wprawdzie wiadomo o nim, że w różnych miastach pojedynkował się z oficerami, ale na wojnie zapomina się o takich rzeczach.

Autor poezji „Dzban i wiedza" zaciął usta i zaczął służyć w wojsku.

Ponieważ ustalono kilka przypadków, że doktór Welfer był bardzo uprzejmy dla chorych żołnierzy i przedłużał im pobyt w szpitalu jak tylko było można, doktora tego wyprawiono z jedenastą naszą kompanią na front. Bo wtedy obowiązywała powszechna zasada co do chorych: — Ma się taki wylegiwać w szpitalu i zdychać na łóżku, to niech lepiej zdechnie w rowie strzeleckim albo w tyralierze.

(D. c. n.)

Na marginesie

Figle diabła Biurokracego

Kilka miesięcy temu, pewien rozmowny i bliski życiu praktycznemu dygnitarz miejski wpadł na dobry pomysł, by należne emerytom samorządowym comiesięczne sumy zaopatrzenia przesłać im drogą przekazów pocztowych, na ich własny — zresztą — koszt. Tym sposobem zaoszczędzono emerytom czasu, fatygi, wystawania w ogonkach przy kasie, jak również przykrych niespodzianek, bo zdarzało się i tak, że zgłaszającemu się po odbiór swoich groszy emerytowi oświadczano, że „lista jeszcze nie gotowa", więc trzeba przyjść po raz drugi i trzeci. Nie było to, rzecz jasna, ani przyjemne, ani dogodne dla emerytów, ludzi przecież zazwyczaj starszych i nie rzadko schorzałych.

Ale złośliwy diabeł Biurokracy, harcujący po różnych biurach i urzędach, nie mógł długo znieść stanu, w którym i wilk byłby syty i owca cała, żadne więc nie miało powodów do niezadowolenia. Podszepnął tedy diabeł Biurokrac, „odnośnemu" naczelnikowi czy referentowi, by zlikwidował czym prędzej tryb postępowania, zgodny ze zdrowym rozsądkiem i wymaganiami życiowymi. To plemię diabłów trzyma się zasady, że śmiertelnikom nie należą się żadne ułatwienia i udogodnienia, że — przeciwnie — urzędy istnieją przede wszytkim po to, by zwykłemu, szaremu człowiekowi utrudniać życie.

I rzeczywiście, za podszeptem jego diabelskiej mości, postanowiono skomplikować sprawę, zdawało by się najprostszą, powracając do dawnych metod wypłacania emerytur. Kilka dni temu emeryci samorządowi otrzymali zawiadomienie, że tak jak to było, niestety, dawniej, muszą się zgłaszać po odbiór zaopatrzenia osobiście do takiej to i takiej kasy, przy takiej to i takiej ulicy, w godzinach ściśle określonych.

To zawiadomienie przyjęte zostało przez zainteresowanych nie tylko bez entuzjazmu, lecz z wyraźnym niezadowoleniem. Dlatego też zainteresowani, korzystając z demokratycznych uprawnień obywatelskich, apelują za naszym pośrednictwem do powołanych czynników, *mniej podatnych na podszepty diabła Biurokracego*, by zechciały wejrzeć w sprawę i — naprzekór złośliwym pomysłom — przywróciły istniejący ostatnio stan rzeczy.

Nie chcemy wątpić, że ta słuszna i uzasadniona prośba emerytów będzie gdzie należy wysłuchana.

B.D.

Z zagadnień odbudowy

Nowe drogi rozwojowe

polskiego handlu zagranicznego

Plan 3-letni jest dobitnym zaprzeczeniem rozsiewanych pogłosek, jakoby Polska chciała się znaleźć za „żelazną kurtyną" gospodarczą. Plan stanowczo odrzuca utopijne marzenia o samowystarczalności, dążąc do wszechstronnego rozwoju naszych stosunków handlowych z zagranicą.

Plan przewiduje, iż nasze obroty handlowe z zagranicą (suma eksportu i importu) kształtować się będą w sposób następujący:

1947 — 808 milionów dolarów, 1948 — 1045 milionów dolarów, 1949 — 1260 milionów dolarów.

Przekroczymy poziom przedwojenny

W r. 1938 obroty handlowe Polski z zagranicą wynosiły około 472 milionów dolarów. Już więc w r. 1948 zamierzamy przekroczyć wartość przedwojenną naszego handlu zagranicznego, wyrażaną w dolarach. Należy jednak uwzględnić spadek siły nabywczej dolara w stosunku do okresu przedwojennego. 1 dolar amerykański z r. 1938 miał taką siłę nabywczą jak 1,66 dolara amerykańskiego w I półroczu 1946 r. Tak więc nasze obroty handlowe z zagranicą w r. 1938 wyrażone w dolarach wartości obecnej wynosiłyby około 784 miliony dolarów.

W każdym razie już w r. 1947 plan stawia zadanie—przekroczenia co prawda nieznacznego—poziomu przedwojennego w dziedzinie handlu zagranicznego. W latach 1948 i 1949 nasz handel zagraniczny już *poważnie przekroczy wartość przedwojenną*.

Rola węgla

Handel zagraniczny Polski w ogromnej mierze opiera się na węglu. Udział procentowy węgla w wartości naszego eksportu kształtować się ma następująco:

1947 — 67 procent, 1948—70 procent, 1949 — 72 procent.

Pomimo więc, iż eksport innych artykułów poza węglem ma również znacznie wzrosnąć, rola węgla w naszym handlu zagranicznym w toku trzylecia nie tylko nie zmaleje, ale nawet powiększy się. Ten olbrzymi eksport węgla, który w r. 1949 osiągnąć ma cyfrę 35 milionów ton (w r. 1938 11,6 milionów ton) możliwy jest dzięki objęciu przez Polskę kopalni węgla na Ziemiach Odzyskanych.

Gdyby nie te kopalnie, polski eksport węgla nie mógłby przekroczyć poziomu przedwojennego. Nasz handel zagraniczny byłby mniejszy niż przed wojną, i nie moglibyśmy dokonywać zagranicą zakupów niezbędnych środków żywnościowych oraz surowców i maszyn dla naszego przemysłu.

Nasz eksport węgla odbywa się w warunkach pomyślnej koniunktury na rynku światowym i jest on korzystny dla naszej gospodarki. W przyszłości jednak winniśmy dążyć do tego, by wywozić mniej węgla, a za to więcej produktów chemicznych przeróbki węgla. Wiąże się to jednak z daleko idącą rozbudową naszego przemysłu i będzie mogło być dokonane dopiero w okresie po zakończeniu planu 3-letniego.

Dawniej i dziś

Jakie przemiany w porównaniu z okresem przedwojennym zajdą w naszym handlu zagranicznym w okresie planu trzyletniego?

1) Przestajemy być eksporterem drewna, które w r. 1938 stanowiło 17 procent wartości naszego eksportu. Plan przewiduje jedynie pewien, niewielki zresztą, eksport wyrobów z drewna (mebli giętych).

2) W r. 1938 byliśmy wielkim eksporterem żywności. W roku 1947 zamierzamy przywieźć zza granicy żywności na sumę 132 milionów dolarów. W latach 1948 i 1949, w związku z postępującą odbudową naszego rolnictwa i hodowli, import żywności zza granicy zmniejszy się i nawet zaczniemy wywozić pewne ilości żywności zagranicę. W r. 1948 nasz import i eksport żywności będzie się równoważył. W r. 1949 przywieziemy żywności za 10 milionów dolarów, a wywieziemy za 40 milionów dolarów. W każdym razie w r. 1949 nasz eksport żywności będzie parokrotnie niższy od przedwojennego.

3) Nasz import w latach 1947 — 1949 nabierze charakteru planowego. Będzie on miał na celu zapewnić Polsce dostarczenie artykułów i urządzeń niezbędnych dla wykonania planu 3-letniego w zakresie przemysłu, rolnictwa i komunikacji.

Planowy charakter naszego wywozu i przywozu to cecha odróżniająca nasz handel zagraniczny obecnie od handlu w okresie przedwrześniowym.

4) Wskutek przemian geograficznych i gospodarczych udział artykułów przemysłowych w naszym eksporcie zwiększył się, a udział artykułów rolniczo-leśnych zmniejszył się.

5) Handel zagraniczny Polski w okresie przedwrześniowym był typowy dla państwa, uzależnionego gospodarczo od swych możnych partnerów, a przede wszystkim od Niemiec hitlerowskich.

Wiąże się to z jednostronnym nastawieniem polskiego handlu zagranicznego. W r. 1938 — 42,1 procent polskiego wywozu szło do Niemiec, przywóz zaś z Niemiec wynosił 23 procent ogólnego polskiego przywozu.

Natomiast wywóz z Polski do ZSRR wynosił w r. 1938 — 0,1 procent całego polskiego wywozu, a przywóz z ZSRR sięgał zaledwie 0,8 procent całego polskiego przywozu.

Nowa Polska zrywa z jednostronnym uprzywilejowaniem Niemiec w polskim handlu zagranicznym, połączonym z dyskryminacją Związku Radzieckiego.

Plan 3-letni byłby nierealny, gdyby nie przewidywał rozwoju stosunków handlowych z ZSRR i innymi krajami europejskimi i zamorskimi.

Bilans handlowy

Gdyby pominąć w naszym handlu zagranicznym towary sprowadzane z zagranicy dla celów inwestycyjnych, to bilans handlowy w planie 3-letnim kształtowałby się w sposób następujący:

1947 — 64 miliony dolarów, 1948 — 80 milionów dolarów, 1949 — 125 milionów dolarów.

Gdybyśmy więc sprowadzali z zagranicy tylko towary dla celów konsumcji, to saldo bilansu naszego handlu zagranicznego byłoby wybitnie dodatnie.

Uwzględniając import towarów inwestycyjnych saldo naszego handlu zagranicznego będzie jednak ujemne i wynosić będzie:

Rok 1947 — 212 milionów dolarów, r. 1948—265 milionów dolarów, r. 1949—290 milionów dolarów.

Saldo to pokryte będzie kredytami zagranicznymi o charakterze wyraźnie produkcyjnym i inwestycyjnym.

Sumy wymaganych kredytów są stosunkowo małe i otrzymanie tych kredytów z zagranicy wydaje się realne.

Udział trzech sektorów

Wykonanie zadań planu w dziedzinie handlu zagranicznego wymagać będzie umiejętnego zawierania umów i w ogóle umiejętnej polityki w dziedzinie obrotów handlowych z zagranicą. Konieczne będzie również zdecydowane popieranie, a nawet uprzywilejowanie tych gałęzi naszej gospodarki, które są zdolne do eksportu.

Oczywiście główny ciężar w zakresie handlu zagranicznego spadnie na sektor państwowy, ale również i sektor spółdzielczy i prywatny winny mieć udział w tym handlu. Eksport wielu produktów, jak np. grzybów, pierza itp. może być dokonywany z powodzeniem przez elastyczną przedsiębiorczość prywatną.

Wykonanie planu 3-letniego w zakresie obrotów zagranicznych wymagać będzie wielkiego wysiłku ze strony wszystkich czynników polskiego życia gospodarczego.

Art.

CZEGO CHCĄ ONI

Czytaliśmy nie dawno w prasie bardzo pomyślne wiadomości i przewidywania co do tegorocznej kampanii cukrowej. Doskonały urodzaj buraków cukrowych oraz liczba siedemdziesięciu zgórą czynnych cukrowni uzasadniają w pełni nadzieję, że wyprodukujemy w tym sezonie 300 tys. ton cukru, co oznaczałoby 12,5 kg. rocznie na głowę ludności. Warto przypomnieć, że produkcja przedwojenna (r. 1937) przyniosła mniej, bo tylko 11,2 kg. na każdego mieszkańca Polski.

Nie wszystkich jednak cieszą te cukrowo-słodkie informacje. Są jeszcze u nas i tacy, którzy w myśl desperackiego hasła „im gorzej, tym lepiej", nie szczędzą nawet bardzo osobliwych wysiłków, by pogorszyć stan gospodarczy kraju, obniżyć produkcję tego, czy innego artykułu, siać zamęt, niepokój, niepewność. Te próby i usiłowania dokonywane są pod piękną flagą walki o... „suwerenność" Polski, o „wolność", „niepodległość" (WiN) oraz inne najcenniejsze dobra narodowe.

Właśnie banda tych obrońców „wolności" spod znaku NSZ napadła parę dni temu na cukrownię w Klemensowie. Że nie chodziło tu o zwykły rabunek, widać z tego, iż bandyci zdemolowali urządzenia cukrowni, a następnie, prócz pieniędzy i worków z cukrem ukradli również 52 pasy transmisyjne. Dzięki ofiarnej pracy i energii robotników cukrowni, bandyci — mimo wszystko — nie osiągnęli swego celu: cukrownia już po kilku dniach doprowadzona została do należytego stanu i obecnie pracuje pełną parą.

Rzecz jasna, że napady różnych niedobitków faszyzmu na tą czy inną cukrownię nie zdołają wpłynąć na ogólny stan produkcji i — poza przejściowymi jej zakłóceniami — nie wywołają istotnego dla konsumenta uszczerbku. Ale godny uwagi jest tu kierunek akcji dywersyjnej faszystowskich mołojców, godne uwagi są dożźne cele, do których ta akcja zmierza.

Zwracano już nie raz uwagę na fakt znamienny, że kierowane z wiadomych ośrodków bandy leśne ze szczególną zaciekłością tępią i prześladują spółdzielczość, grabiąc i niszcząc sklepy, urządzenia, składy i w ogóle wszystko, co stanowi mienie spółdzielców. W przeciwieństwie do tej zaciekłości, nie zauważono jakoś dotychczas, by szajki bandyckie odnosiły się wrogo do handlu spekulacyjnego i paskarskiego, a można by nawet powiedzieć, że po różnych zapadłych dziurach prowincjonalnych handel tego rodzaju cieszy się raczej poparciem elementów „podziemnych" i utrzymuje z nimi żywe niekiedy kontakty.

Obecnie, w poczet wrogów „wolności" i „niepodległości" (WiN) włączyli leśni bandyci — obok spółdzielni — również cukrownie, uważając najwidoczniej, że są to twierdze „sowietyzacji" i „bolszewizmu", które należy zgładzić z powierzchni ziemi. Przy tej okazji ludzie pracy zostali by pozbawieni dostatecznej ilości jednego z najpotrzebniejszych artykułów spożywczych i mieliby powód do niezadowolenia. A właśnie o stwarzanie jak najwięcej powodów do niezadowolenie wśród ludności Polski chodzi tym, którzy „operacjami" band dywersyjnych z wygodnego ukrycia dyrygują. To niezadowolenie miało by być konikiem, na którym jakiś Anders dojedzie do... władzy i urządzi nas po swojemu. „Sto tysięcy powiesimy, resztę weźmiemy za mordę" — znamy już doskonale ten „londyński" program, a jego wiarogodność potwierdziły ostatnio zeznania morderców ś. p. Ścibiorka.

Więc dlatego właśnie rabuje się sklepy spółdzielcze, transporty lekarstw i darów amerykańskich, dlatego niszczy się, gdy to możliwe, urządzenia cukrowni i fabryk. Polityczni bankruci, pozbawieni wszelkich skrupułów moralnych, skrytobójcy i grabieżcy, którzy dawno zatracili ostatni ślad człowieczeństwa, idą — za wskazaniem „wodzów" — na wszelką „robotę", jeśli w zaślepieniu swym sądzą, że ta robota" utrzyma ich egzystencję i zapewni im na przyszłość korzyści. Ale płonne to nadzieje i daremna gorliwość!... Coraz mniej jest w Polsce naiwnych, a co raz więcej takich, którzy nawskroś widzą „robotę" bandycką, odpowiednio ją kwalifikują i w należyty sposób się jej przeciwstawiają. Rabunek cukrowni to fakt przykry i niepożądany. Żaden Anders jednak w nas nie wmówi, że taki fakt ma coś wspólnego z jakąś tam „ideologią" czy „polityką". I nikt rozsądny nie uwierzy, by zrabowane w tej cukrowni pasy transmisyjne mogły zachwiać naszą równowagę gospodarczą, albo też zepchnąć nas z właściwej i celowej drogi, po której kroczymy i kroczyć będziemy.

B. D.

Interpelacje naszych Czytelników

Znów o koncertach życzeń

Ob. Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w Waszym poczytnym piśmie tych kilku słów.

Kilkakrotnie czytałem listy czytelników ze skargami na zbyt późne nadawanie koncertów „Życzeń" i prośby o przesunięcie tych audycji na godziny wcześniejsze, to jest około godz. 20-ej. Od 3 b. m. Dyrekcja Polskiego Radia w Łodzi „uwzględniła" życzenia ogółu i przesunęła koncerty „Życzeń" na godzinę 14,30. Ludzie pracy są zatrudnieni od godziny 8-ej do 16-tej, a ci, którzy pracują według zmian są zajęci od godz. 6 do 14-ej i od 14-ej do 22-ej. Wobec tego zapytuję tą drogą Dyrekcję Polskiego Radia, dla kogo właściwie są przeznaczone koncerty „Życzeń" o godz. 14.30? Chyba dla szabrowników, którzy mają cały dzień do dyspozycji i w każdej chwili mogą usiąść przy głośniku.

Stały Czytelnik

Nie oddamy Niemcom ani jednego Polaka — nie chcemy wśród Polaków ani jednego Niemca

Przemówienie Ministra Ziem Odzyskanych tow. Gomułki-Wiesława na Zjeździe Autochtonów



Dzisiejszy kongres Polaków - autochtonów Ziem Odzyskanych, zbiega się z I rocznicą powołania do życia Ministerstwa Ziem Odzyskanych tj. tego ministerstwa, którego głównym zadaniem jest scementowanie w jedną całość odzyskanych ziem polskich nad Odrą, Nisą i Bałtykiem z ziemiami polskimi nad Wartą, Wisłą i Bugiem.

Kongres został zwołany i zorganizowany przez Polski Związek Zachodni. Pozwalam sobie jednak uważać go również za dorobek pracy Ministerstwa Ziem Odzyskanych w dziedzinie istotnej dla zespolenia wszystkich ziem polskich w jedną całość, bo w dziedzinie repolonizacji ziem Odzyskanych, w dziedzinie zespolenia polskiej ludności autochtonicznej na Ziemiach Odzyskanych z całym narodem polskim.

A ze wszystkich zadań, jakie stanęły przed rządem i narodem polskim, do jednego z najważniejszych należy zorganizowanie i zjednoczenie wszystkich Polaków w jedną całość państwową i narodową.

Stan prawny polskiej ludności autochtonicznej na Ziemiach Odzyskanych był przed rokiem zupełnie nieuregulowany. Stanowiło to podstawową przeszkodę w akcji repolonizacji Ziem Odzyskanych. Ale nie tylko stan prawny, lecz również wiele innych przyczyn złożyło się na to, że chociaż znikły niemieckie słupy graniczne, rozdzielające Polaków na zachodnich ziemiach polskich — to jednak nie odrazu nastąpić mogło zespolenie wszystkich Polaków w jedną bryłę narodową.

Wymowa kongresu

Proces zrastania, rozdzielonego przez wieki polskiego organizmu narodowego, dokonywać się może tylko w czasie i wymaga dłuższego okresu. Że ten proces zachodzi szybko, dowodzi najlepiej Wasz kongres dzisiejszy, odbywający się w stolicy Polski, w stolicy wspólnej dla wszystkich Polaków Ojczyzny.

Kongres Wasz winien jeszcze bardziej przyśpieszyć tempo rozwojowe tego procesu i jestem przekonany, że przyczyni się wybitnie do likwidacji tego podziału, jaki dzisiaj jeszcze istnieje między autochtoniczną ludnością polską na Ziemiach Odzyskanych a resztą narodu polskiego.

Trzeba otwarcie przyznać, że w pierwszym okresie, po wcieleniu Ziem Odzyskanych w granice państwa polskiego Polacy - autochtoni doznawali niekiedy różnych krzywd. Wobec nieuregulowanych wówczas stosunków prawnych w ogóle, a zwłaszcza wobec braku podstaw prawnych, pozwalających na odróżnienie Polaka - autochtona od Niemca — przybysza, mogły być czasem wypaczane najlepsze intencje skierowane przeciwko Niemcom i mogli błądzić nieświadomie ludzie najlepszej woli. Pierwszym warunkiem zapobieżenia wszelkiego rodzaju nieprawościom była konieczność wyraźnego oddzielenia Polaków - autochtonów od Niemców, co mogło być dokonane tylko drogą tzw. weryfikacji i nadania zweryfikowanym obywatelstwa polskiego.

Dwa aspekty akcji weryfikacyjnej

Akcja weryfikacyjna posiadała jakby dwa aspekty, rozwiązujące jedno zagadnienie. Po pierwsze — uporządkowała stosunki narodowościowe na Ziemiach Odzyskanych, pozwoliła na oddzielenie Niemców od Polaków, **umożliwiła likwidację świadomych czy nieświadomych nieprawości i wprowadzenie porządku prawnego, a rozwiązując problem Polaków - Autochtonów, równocześnie rozwiązała w sposób automatyczny problem ich obywatelstwa polskiego.**

Po drugie — **akcja weryfikacyjna wykazała, że słuszne prawa Polski do Ziem Odzyskanych oparte są nie tylko na historii tych ziem, lecz również wynikają one z układu narodowościowego, jaki Polska zastała, powracając na Ziemie Odzyskane.**

Wcielając w granice państwa polskiego ziemie zachodnie po Odrę i Nisę oraz ziemie północne nad Bałtykiem, ziemie, które przez wieki znajdowały się pod niemieckim uciskiem, zastaliśmy na nich jeszcze przeszło milion Polaków - autochtonów, którzy nie zapomnieli i którym nie zdołali Niemcy wydrzeć języka polskiego. **Ten milion Polaków - autochtonów — to milion świadków, którzy obecnością swoją zeznają przed światem i historią, że ich pradziadowie byli jedynymi gospodarzami tych ziem, że Niemcy znaleźli się na nich tylko, jako przybysze, których zaborczość i agresja ich przodków utorowała drogę na podbite tereny Polski Piastowskiej.**

Prawa oparte na objektywnej prawdzie

W kartach historii tkwić może często stronnicze podejście do przeszłości. Lecz prawa Polski do Ziem Odzyskanych opierają się na objektywnej prawdzie, potwierdzonej takim faktem, jak pozostała po dzień dzisiejszy milionowa masa robotników, chłopów i rybaków polskich na Śląsku, Mazurach, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim. Nikt nie może powiedzieć, nawet Niemcy, że przodkowie tego miliona Polaków zostali kiedykolwiek w przeszłości nasadzeni przez Polskę na te ziemie. Nie mogło to mieć miejsca po prostu dlatego, że nie Polska wypierała Niemców na zachód, lecz Niemcy na przestrzeni całej historii wypierały Polskę na wschód. **I nic nie może być bardziej przekonywującym dowodem odwiecznej i żywej polskości Ziem Odzyskanych, jak ten milion Polaków - autochtonów, zweryfikowanych przez komisje weryfikacyjne w ciągu ostatniego roku.**

Akcja weryfikacyjna ostatecznie i gruntownie uregulowana zarządzeniem Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dnia 8 kwietnia br. dała w cyfrach zaokrąglonych następujące wyniki:

l. p.	województwa	Zweryfikowanych
1.	Śląskie (Opolszczyzna)	850.000
2.	Olsztyńskie	67.000
3.	Gdańskie	25.000
4.	Szczecińskie . . .	24.000
5.	Wrocławskie . . .	15.000
6.	Poznańskie (Ziemia Lubuska)	6.000
7.	Białostockie (3 powiaty poniemieckie)	5.000
	Razem:	992.000

Wszyscy zweryfikowani w trybie wspomnianego zarządzenia uzyskali automatycznie obywatelstwo polskie, na podstawie ustawy uchwalonej przez Krajową Radę Narodową dnia 28 kwietnia br. **PO ZWERYFIKOWANIU KAŻDEMU POLAKOWI - AUTOCHTONOWI PRZYSŁUGUJĄ W PEŁNI WSZYSTKIE PRAWA OBYWATELSKIE I JEGO SYTUACJA PRAWNA JEST TAKA SAMA, JAK KAŻDEGO INNEGO OBYWATELA POLSKIEGO.**

Sprawiedliwe decyzje

Prostą konsekwencją nadania obywatelstwa polskiego zweryfikowanej ludności autochtonicznej jest uznanie prawa własności zweryfikowanych autochtonów. Obawy, jakie nurtowały Polaków przed zweryfikowaniem, odnośnie ich gospodarstw, ich mienia ruchomego i nieruchomości zostały po weryfikacji całkowicie rozwiane i usunięte. Na straży ich własności stoi obecnie prawodawstwo Polski demokratycznej. Tylko w wypadkach, jeśli autochtoni opuścili swoje gospodarstwo podczas działań wojennych i na gospodarstwach takich osiedlili się Polacy - osadnicy, w usprawiedliwionym przeświadczeniu, że to są gospodarstwa poniemieckie, musieliśmy pójść inną drogą. **Należało uzgodnić i pogodzić słuszne prawa własnościowe Polaków - autochtonów z wyższym interesem narodowym i państwowym, jakim jest zaludnienie i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.**

Jeśli na gospodarstwie autochtona pozostał ktokolwiek, reprezentujący jego prawa własności, to osadnik, który osiedlił się na takim gospodarstwie musi ustąpić. Władze osiedleńcze przydzielą mu inne gospodarstwo. Dotychczas już przesiedlono z gospodarstw zweryfikowanych autochtonów około 7.600 osiedleńców. Do przesiedlenia pozostało jeszcze około 2.500 osiedleńców.

Jak wielką wagę przywiązywało Ministerstwo Ziem Odzyskanych do akcji *zwolnienia gospodarstw autochtonów nieprawnie zajętych przez osiedleńców,* — świadczą sumy nadzwyczajne, wydatkowane na ten cel. I tak na remont budynków dla przesiedlanych wydatkowaliśmy w postaci dotacyj i kredytu około 25 milionów zł. Na inne potrzeby związane z przesiedleniem wydatkowaliśmy przeszło 10 milionów złotych, ponadto przesiedleńcy otrzymali około 1000 krów, nie licząc pomocy żywnościowej i innej pomocy rzeczowej.

Jednak w wypadkach, kiedy gospodarstwo zostało całkowicie opuszczone, powracający autochton nie może usunąć osadnika z zajętego gospodarstwa, którego dawniej był właścicielem, lecz władze osiedleńcze przyznają mu ekwiwalent w postaci innego, możliwie równowartościowego gospodarstwa.

Dla polubownego załatwiania sporów, jakie na tym tle wynikają między autochtonami, a osadnikami zostały powołane specjalne **komisje szacunkowo - rozjemcze.** W przypadku, jeśli jedno gospodarstwo znajduje się w posiadaniu osadnika i nie zweryfikowanego dotychczas autochtona, który nie opuścił swego gospodarstwa podczas wojny, o tytule własności na takie gospodarstwo decydować będzie uzyskanie przez autochtona obywatelstwa polskiego. Musi on złożyć wniosek o weryfikację, a decyzja starostwa w tej sprawie będzie równocześnie rozstrzygnięciem jego pretensyj do gospodarstwa.

Akcja weryfikacyjna trwa

Działalność Komisji Weryfikacyjnych, przewidzianych zarządzeniem Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dnia 8.4.br. została już zasadniczo zakończona. Nie oznacza to jednak, że skutkiem tego została zamknięta droga do uzyskania obywatelstwa polskiego przez tych autochtonów, którzy z różnych przyczyn nie złożyli dotychczas wniosków o weryfikację. A takich jest jeszcze według obliczeń około 75 tysięcy.

W samym tylko województwie olsztyńskim do tej pory około 45 tysięcy niewątpliwie polskiej ludności mazurskiej nie poddało się jeszcze weryfikacji. Opóźnienie weryfikacji tej części polskiej ludności autochtonicznej znajduje swoją przyczynę tak w jej niedostatecznej świadomości narodowej i łatwemu stąd uleganiu niemieckiej, antypolskiej i antyweryfikacyjnej propagandzie, jak również tłumaczy się niedociągnięciami natury organizacyjnej, technicznej i innej w działalności Komisji Weryfikacyjnych.

Ponieważ stosowanie ustawy z dnia 28 kwietnia br. o obywatelstwie Państwa Polskiego nie jest ograniczone w czasie, Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało polecenie podległym mu organom administracji ogólnej, aby przyjmowały bez ograniczeń wnioski autochtonów - Polaków w sprawie stwierdzenia ich polskiej przynależności narodowej i uznania praw obywatelskich.

Wnioskodawcy winni wykazać w sposób wiarygodny, iż z przyczyn zasługujących na uwzględnienie nie mogli dotychczas poddać się weryfikacji. Wszystkie takie wnioski będą rozpatrywane i władze administracyjne I instancji mogą nadal przyznawać prawa obywatelskie polskiej ludności autochtonicznej, dotychczas niezweryfikowanej.

Poczynione zostały również odpowiednie kroki dla usunięcia trudności, które przyczyniły się do opóźnienia akcji weryfikacyjnej. Zostały wydane również zarządzenia, mające na celu uchronienie nie zweryfikowanej ludności polskiej przed wysiedleniem do Niemiec. **Każdy autochton, który czuje się związany z narodem polskim, a zwłaszcza nie zapomniał języka swoich ojców i dziadów, posiada szerokie udogodnienia w uzyskaniu obywatelstwa polskiego i uregulowania w ten sposób pozycji prawnej.**

Spotkaliśmy się z takimi faktami, że niektóre najbardziej patriotyczne i narodowo uświadomione elementy spośród ludności autochtonicznej uważały poddanie się weryfikacji za obrazę ich godności narodowej. Jeśli stanowisko takie można zrozumieć i całkowicie usprawiedliwić od strony psychologicznej, to objektywnie jest ono niesłuszne, gdyż utrudnia repolonizację Ziem Odzyskanych. Istnieje przecież konieczność formalno - prawnego rozgraniczenia Polaków od Niemców.

Bez akcji weryfikacyjnej, bez zadeklarowania wobec państwowych władz administracyjnych swego związku narodowego i uczuciowego z narodem polskim bez stwierdzenia szeregu okoliczności przewidzianych ustawą, byłoby prawie niemożliwością określić kto jest Polakiem, a kto Niemcem, kto posiada prawo pozostania w Polsce, a kogo należy wysiedlić do Niemiec. Przypominam zatem, że **od obowiązku formalnego postępowania w tej sprawie nikt nie został zwolniony.**

Cechą dobrego patriotyzmu i obywatelskiego stosunku do państwa polskiego jest przede wszystkim sumienne wypełnianie zarządzeń wydawanych przez władze państwowe. A do takich należą również zarządzenia weryfikacyjne.

Nie chcemy oddać Niemcom ani jednego Polaka

Niejednokrotnie bywa wysuwana obawa i są stawiane zarzuty, że akcja weryfikacyjna nie jest dosyć skutecznie prowa*dzona, aby oczyścić autochtoniczną ludność polską z elementu niemieckiego i że* umożliwia Niemcom przedostawanie się w szeregi Polaków. Na dowód tego są przytaczane fakty, że już weryfikowani autochtoni **zgłaszają się niekiedy na wyjazd do Niemiec.**

Nie można zaprzeczyć, że istnieje niewątpliwie takie niebezpieczeństwo. Jednak stwierdzenie tego niebezpieczeństwa w żadnym wypadku nie może dyktować i nie dyktuje negatywnego stosunku do ogółu polskiej ludności autochtonicznej. Pojedyńcze fakty zgłaszania się na wyjazd do Niemiec są powodowane przeważnie tym, że zweryfikowany autochton posiada najbliższą swoją rodzinę w Niemczech i nie chce być od niej oddzielony. Tym niemniej tak władze państwowe, jak ludność polska zwłaszcza autochtoniczna, winny przejawiać czujność narodową, by nie dopuścić do zaśmiecania szeregów polskich elementem niemieckim. **Nie chcemy oddać Niemcom ani jednego Polaka, lecz również nie chcemy mieć wśród Polaków ani jednego Niemca.**

Chcę tutaj podkreślić, iż tendencją rządu jest umożliwienie powrotu do Polski wszystkich Polaków, znajdujących się w Niemczech. Nie zapomnimy i o Polakach w Westfalii i Nadrenii, nie zapomnimy o całej naszej emigracji zarobkowej, która przed latami zmuszona była szukać pracy i zarobku u Niemców. **Nie chcemy bowiem aby Polacy pracowali na Niemców, aby odbudowywali ich fabryki i kopalnie. Znajdą oni pracę i chleb we własnej Ojczyźnie, a zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych.**

Specyficzne warunki, w jakich żyła autochtoniczna ludność polska na Ziemiach Odzyskanych, wielowiekowe oderwanie tych Ziem od Macierzy, okoliczności historyczne, które poprzedzały powrót tych Ziem do Polski i powrotowi temu towarzyszyły — wszystko to wywrzeć musiało głęboki wpływ na każdego Polaka - autochtona.

Sercem i uczuciem, świadomością lub podświadomością ciążyła polska ludność autochtoniczna Ziem Odzyskanych do swojej Ojczyzny i Macierzy, pragnęła połączyć się z całym narodem polskim, pragnęła widzieć swe ziemie pod dachem państwa polskiego. Trzykrotne zrywanie się ludu śląskiego do powstań narodowo - wyzwoleńczych po pierwszej wojnie światowej, najlepiej o tym świadczy. Ale ludność ta była całkowicie oderwana od konkretnego życia narodu polskiego.

(Dokończenie w jutrzejszym numerze).

PROMYK

41

Zofia Czerwińska

Kajtek — Murzyn

Siedziałem myśląc o niebieskich migdałach i patrząc w okno na szkolne boisko. Nauczyciel fizyki, niski, szczupły o starej pokrytej zmarszczkami twarzy, objaśniał nową lekcję. Nie słuchałem. Fizyka mało mnie zajmowała. Mój sąsiad Stefek — „filozof" patrzył przed siebie znudzony i machinalnie rysował jakieś postacie na skrawku bibuły. Przede mną wiercił się Ryś, którego nazywaliśmy Wścibskim i siedział nieruchomo Kajtek. Reszta klasy zabawiała się jak kto mógł. Przeważna część szykowała się do snu. Było rozkosznie, ciepło, zacisznie, monotonny głos nauczyciela nie przeszkadzał bynajmniej.

— A teraz — zabrzmiał głos nauczyciela po chwilowej ciszy — Ryś Zakrzewski powtórzy to co mówiłem.

Otrząsnąłem się z marzeń. Lekcja zaczynała być ciekawą. Dałbym głowę, że Ryś nie wiedział o co chodzi. Rzeczywiście, stał jak słup soli, bełkocąc coś co zaczynało się od „proszę pana", a kończyło na „zjawiska fizyczne, zjawiska fizyczne"...

— Ratuj kto ma serce — szepnął w naszą stronę.

Mieliśmy serca wszyscy, ale nic poza tym. W głowie było przeraźliwie pusto.

Nauczyciel był nieubłagany.

— Więc może mi powie o czym mówiłem, no powiedzmy...

W tym miejscu skuliłem się, żeby nie zwrócić na siebie uwagi.

— No powiedzmy... — nauczyciel wodził wzrokiem po klasie... i nagle zatrzymał spojrzenie na moim koledze i sąsiedzie Stefku.

— Stefek Zieliński — padło z ust nauczyciela.

Stefek wstał z ławki energicznie otworzył usta udając, że wie doskonale o co chodzi.

Ale na tym się skończyło. Stał więc nieruchomo z niemądrą miną i otwartymi ustami.

— Ładnie... ładnie... mówił spokojnie nauczyciel poprawiając okulary.

Uciekłem się do ostateczności. Stuknąłem w plecy siedzącego przede mną Kajtka.

— Ratuj, koledzy giną — szepnąłem mu za uchem, ale Kajtek nie drgnął. Mogłem się tego spodziewać.

Siedział udając, że nie słyszy.

— Bodajbyś skisł — zdążyłem mu przesłać życzenie, bo już nauczyciel poprosił go do odpowiedzi. Kajtek wstał i wyrecytował jednym tchem całą lekcję.

— Dobrze, doskonale, siadaj — mówił nauczyciel, a wy za nieuwagę niedostateczny — wyjął zeszycik i zapisał Zielińskiego i Zakrzewskiego.

— Pójdziesz dziś do domu z rozbitym nosem — zasyczałem jak wąż za uchem Kajtka.

Kajtek był ogólnie nielubiany. Milczący, nie brał udziału w życiu koleżeńskim klasy, które było bardzo bujne, zaczynało się od gry w stalówki a kończyło na wcale niezłej klasy zawodach bokserskich i zapaśniczych. Właściwie mało go nawet znaliśmy, nigdy nikomu się nie zwierzał i tylko to o nim wiedzieliśmy cośmy sami zaobserwowali. A więc musiał być ubogi, bo miał bardzo zniszczone ubranie i nie wiem którą wojnę pamiętające buty, zdarzało się, że nie miał książek, nie przeszkadzało to jednak by zawsze umiał lekcje. Po zajęciach w szkole ulatniał sie szybko jak to się u nas mówiło „wyparował cichaczem". Nie miał w klasie przyjaciół. Początkowo stosunek nasz do Kajtka był niechętny, prawie wrogi, tolerowaliśmy go jako zło konieczne. Dzisiaj postanowiłem dać mu nauczkę.

Zaraz po dzwonku (lekcja fizyki była tego dnia ostatnia) obskoczyliśmy go jak mrówki liszkę.

Wystąpiłem w roli prokuratora.

— Ty pętaku — zwróciłem się delikatnie do niego.

— Chyba wiadomo ci, że w szkole obowiązuje prawo podpowiadania, wiesz czy nie?

Kajtek spokojnie pakował książki nie zwracając na mnie uwagi.

To dolało oliwy do ognia.



Ryś Wścibski doskoczył jak kogut do Kajtka i podsunął mu pięść pod nos. Ale Kajtek spokojnie odsunął się i trzymając torbę z książkami pod pachą, wyszedł z klasy. Od tego zdarzenia nienawidziliśmy Kajtka jeszcze więcej niż dotychczas. Ale i on nas nie lubił. Często zastanawialiśmy się dlaczego ten chłopak jest tak dziwny i ponury, co robi po lekcjach i dlaczego się nigdy nie śmieje? Dokuczaliśmy mu ile wlazło.

Odtąd stale krzyczeliśmy za nim „Murzyn" (murzynem przezywaliśmy go dla jego czarnych włosów).

— Podobno w butach, które nosisz, wędrował twój pra-prrrra dziad naokoło świata.

— I utonął w sadzawce.

— A buty przekazał tobie.

Na wszystkie tego rodzaju zaczepki Kajtek nie odpowiadał.

Zdawało się nieomal, że ich nie dostrzega.

Ponura jego twarz pozostawała niewzruszona, czasem tylko dostrzec było można, że zaciska usta i robi się blady.

Ale to nam nie wystarczało.

Pewnego ranka miejsce Kajtka w klasie pozostało puste. Zdziwiło nas to, gdyż „Murzyn" nigdy nie opuszczał lekcji. Minęło wiele dni, może miesiąc — Kajtek nie przychodził. Ktoś tam powiedział, że „Murzyn" jest ciężko chory. Więc my zaraz w kpiny. Stefek twierdził, że „Murzyn" ma żółtaczkę, ja że blednicę, a Rysiek że czerwonkę.

Powoli jednak przestaliśmy o nim myśleć. Życie klasy jest bardzo bogate w wydarzenia, nic więc dziwnego, że w niedługim czasie zapomnieliśmy o ponurym Kajtku.

(Dalszy ciąg nastąpi)

J. Wazłowa

DWA BAŁWANY

Inaczej jest nad morzem w lecie, a inaczej w zimie. W zimie nie można się chlapać w wodzie, nie można biegać po rozgrzanym piasku nadbrzeżnym w poszukiwaniu za muszelkami, nie można budować fortec, ani też wyrzucać z foremek apetycznych babek i tortów piaskowych. Bo w zimie — woda jest lodowata, a spod grubej warstwy iskrzącego się w słońcu zimowym śniegu — nawet nie widać żółciutkiego piasku. Ale za to w zimie można zrobić coś, co w lecie jest nie do zrobienia. Na przykład — można ulepić bałwana ze śniegu...

Przybiegła raz gromadka dzieci na brzeg morski, roześmiana, wesoła. Były to dzieci różne: starsze i młodsze, większe i mniejsze, dziewczynki i chłopcy. Po krótkiej naradzie utoczyły wielką, wielką kulę śnieżną i umieściły ją na zaśnieżonym brzegu — sześć, siedem kroków od wody. Potem ulepiły drugą kulę mniejszą i nałożyły na tę wielką. W ten sposób powstał bałwanek śniegowy. Nie miał jeszcze rąk, ale z rękami nie było wielkiego kłopotu i po chwili cały bałwan był prawie gotowy. Tylko twarz miał białą i gładką, zupełnie bez wyrazu... Ale wnet znalazła się na to rada i bałwan śniegowy po raz pierwszy spojrzał na świat dwoma czarnymi węgielkami. Musiał mu się ten świat podobać, bo czerwone usta z buraka rozszerzył w wesołym uśmiechu. Lecz prawdziwą ozdobą bałwankowej twarzy był nos, zrobiony z dużej, największej jaka w domu była — marchwi.

Dzieci z zachwytem patrzyły na swoje dzieło, gdy naraz dziewczynka w niebieskiej czapeczce zauważyła:

— Mnie się zdaje, że jemu jeszcze czegoś brak...

— Ciekaw jestem, czego?!

— Ale! Właśnie że taki jest, jaki powinien być!

— Tobie się nigdy nic nie podoba! — zaczęły wołać inne dzieci.

Kiedy ja widziałam raz na obrazku takiego samego bałwana... — zaczęła znowu dziewczynka w niebieskiej czapeczce. — Całkiem był podobny do naszego, tylko na głowie miał jeszcze taki wysoki cylinder.

— Cylinder?!

— Tak, tak! Teraz i ja sobie przypominam, że gdzieś widziałem bałwana w cylindrze! — wykrzyknął chopczyk w białym sweterku.

— A wiecie, że naszemu bałwanowi byłoby do twarzy w takim cylindrze!

— Ale skąd weźmiemy cylinder?!

— Może wystarczy kapelusz?

— Kiedy to nie jest to samo...

— Och, już wiem! U nas w domu jest to o czym mówicie! Po dziadku jeszcze! — odezwał się chłopczyk o pełnej, rumianej buzi. Widziałem, na pewno jest na strychu, w koszu! Taki wysoki, czarny cylinder! Nie jest nowy, ale tak się ładnie błyszczy w tych miejscach, gdzie nie jest wytarty...

— No to leć po niego!

— Przynieś, przynieś!

— Tylko zaraz wracaj!

Śniegowy bałwanek słuchał i aż mu się oczy węgielkowe zaiskrzyły z wielkiej radości. Tym bardziej, że już zaczynał marznąć z łysą głową. Kiedy chłopczyk o rumianej buzi wrócił, ustrojono bałwana w dziadziowy cylinder i wszystkie dzieci orzekły zgodnie, że dziewczynka w niebieskiej czapeczce miała rację. I że bałwan ze śniegu — dopiero teraz jest takim prawdziwym bałwanem, jak na obrazku. Otoczyły go w koło i ująwszy się za ręce, zaczęły śpiewać i tańczyć. Bałwan był zachwycony i dumny, że jest taki ważny, dzieci były szczęśliwe i radosne i tak to trwało aż do zachodu słońca. Dopiero gdy zaczął zapadać wczesny, zimowy zmrok, dzieci rozbiegły się do swych domów, a bałwan śniegowy pozostał na brzegu — sam...

(D. c. n.)

Lucyna Krzemieniecka

O dwóch siostrach, co nie lubiły porządku

Za laskiem mchów i sosenek pełnym, za piaskiem, co na nim latem rozchodniczek złoty układa chodniczek, chatka stała. A w tej chatce mieszkały sobie dwie siostry .Strasznie nieporządnickie były. Nic im się robić nie chciało. Cały rok, jak długi, pod piecem siedziały i narzekały na cały świat. A podczas, gdy tak narzekały, wprowadziły się do izby pająki tkacze i pajęczyn pełno po kątach porozwieszały.

A za pająkami tkaczami wprowadziły się myszki gryzonie, a za myszkami tuż wprowadził się kurz, który sprzęty wszelkie i szybki grubą pokrył warstwą. I tak siostrom marniało całe gospodarstwo. A one nic, tylko pod piecem siedzą i narzekają. Przyszła raz do nich stara Agata, której wnuk jest organistą i powiada: u dwóch panien powinno być czysto, firaneczki, kwiateczki, wymiecione śmiecie, a brudasom wiadomo, przykro żyć na świecie. Gdybyż to jakaś wróżka odmieniła, wam serduszka. Spojrzały siostry złym okiem na starą Agatę, aż też poczciwina opuściła chatę. A od tej pory nikt już z sąsiadów do chaty sióstr nie zajrzał, bo i komuż by do brudasów w gościnę się śpieszyło.

Raz, a było to akurat w przede dniu Nowego Roku, siedziały siostry pod piecem i narzekały.

Mówi jedna: — Oj, jak smutno żyć na świecie.

Mówi druga: —A przecież. a przecież.

Na to pierwsza się odzywa: — Dola nasza nieszczęśliwa.

A wtem drzwi skrzypnęły i do chaty ktoś wchodzi. Odrazu widać, że nie z wioski osoba. Pani jakaś: suknia na niej z paciorków srebrnych, tak, jakby ktoś te krople wody ze strumyka na nitki nawłóczył.

Na szyi naszyjnik z różowych mydełek a na głowie kapelusik, kształtu, jak kubełek. A w ręku złota szczoteczka.

— Ktoś ty, — pytają siostry zadziwione, a dziwny gość na to:

— Jestem wróżka czystości, ład na świecie czynię. Ład i wesołość wprowadzam do każdego domu. Słyszałam, jak narzekacie i chcę wam dopomóc. Sprawię to swoją czarodziejską siłą, by wam tu było w chacie wesoło i miło, musicie mi jednak przyrzec, że spełnicie jedno me żądanie.

— Ależ owszem, niech się zadość twojej woli stanie — mówią siostry i z ciekawości, aż spod pieca wstają, — a cóż to takiego uczynić mamy?

Uśmiechnęła się wróżka — dobra duszka i mówi:

— To, co ja za chwilę uczynię w waszej chacie, to wy potem przez dni siedem codzień czynić macie.

Stoją siostry jak wryte i patrzą, co się tu dziać będzie. A wróżka powiada do swojej złotej szczotki:

Czarodziejska
Szczotko złota,
Widzisz, jaka
Tu robota.
Spraw się, zwiń się
Całą duszą,
Wszystkie brudy
Zniknąć muszą!

Szczotka czarodziejka, szczotka dobrodziejka, wyskoczyła z rąk wróżki, jakby miała złote nóżki i daleiże się uwijać po kątach. A pod jej czarodziejskim dotknieciem znikał kurz i brud i wszelki ślad nieporządku i po chwili już lśniło i błyszczało w każdym kątku. Uśmiechnęły się garnki i garnczki, stołki i stołeczki, uśmiechały sie w okienku przejrzyste szybeczki, a słońce przez czyste szybki myk jak nie skoczy i siostrom brudaskom patrzy prosto w oczy. Patrzy bardzo zdziwione, bo też siostry odmienione. Główki gładkie, buzie czyste, każda jak ślicznotka, to tak je odmieniła czarodziejska szczotka. Hej, poweselało w izbie od słonka i czystości, a wróżka dobra duszka powiada:

— Widziałyście, co uczyniłam, a teraz wy to samo przez dni siedem czynić macie. A wtedy odleci smutek i szczęście was spotka.

— Tak, ale nam potrzebna czarodziejska szczotka — mówią siostry wróżce, a wróżka im na to:

— Jeśli tylko siostrzyczki nie chcecie żyć w brudzie, wystarczy zwykła szczotka, jaką mają ludzie. Wodę, mydło, ściereczkę dodajcie do tego i porządek się zrobi, toć to nic trudnego.

I to mówiąc zniknęła wróżka, tak nagle, jak się zjawiła, tylko jej naszyjniczek z mydełek pachnidełek mignął. A siostry już pod piecem nie siedzą, już nie narzekają. Krzątają się wesoło, piosenki śpiewają. Aż na drogę lecą nutki. A przechodziło właśnie drogą koło chaty dwóch braci Porządnickich. — Szli sobie z lasu, co w nim mchów i sosenek pełno. Mówi jeden do drugiego:

— Spójrz kochany bracie, cóż to się stało dzisiaj u brudasek w chacie. Szybki zwykle brudne wielce, dziś czystością świecą, a miast zwykłych postękiwań, piosnki z chaty lecą. Warto by się dowiedzieć, co to za przyczyna.

— Dobrze bracie, zawołajmy kowala kuzyna, kuzyn śmiały do wszystkiego, dowie się co i dlaczego.

Zawołali bracia Porządniccy kuzyna, a kuzyn zawołał swoją krewniaczkę, a krewniaczka krewniaka, a krewniak powinowatą, a powinowata Kubę stryjecznego brata, co jako muzykant z harmonią przyjeżdżał. I pod chatą sióstr brudasek zebrało się pół wsi.

Wchodzą wszyscy razem, otwierają drzwi. A tam czysto .a tam ślicznie ponad wszelkie spodziewanie, a siostry uśmiechnięte, że aż miło patrzeć na nie. Zapraszają gości do swojej czystości.

Rozsiedli się goście na sękatych ławach i zaraz się huczna zaczęła zabawa.

Od ściany do ściany poszli wszyscy w tany. I dwie siostry ślicznotki, i dwóch braci Porządnickich i ich kuzyn kowal, i kowala krewniaczka i krewniaczki krewniak i krewniaka powinowata. A Kuba muzykant na harmonii przygrywał i tak przyśpiewywał:

Mydło i woda
Najlepsza uroda,
Woda i mydło
Najlepsze bielidło.

Rano poszli goście do domu, a siostry, pomnąc, co im wróżka przykazała, do roboty się ruszyły. I tak przez siedem dni co rano chatę sprzątały, a na ósmy dzień, choć im nikt nie kazał, same z własnej ochoty wzięły się do roboty.

I takie się z nich zrobiły porządnisie, że je potem dwóch braci Porządnickich za żony sobie wybrało.

J. Wazlowa

Kołowrotek

Zbierzcie się Kasie, Hanki, Dorotki,
weźcie ze sobą swe kołowrotki,
siądźcie i przędźcie długie niteczki,
niteczki z wełny — białej owieczki.!

Deszcz dzwoni w szyby, spływa po rynnie
jesienny wicher wyje w kominie,
a kołowrotki lipowo - złote
grają do taktu cichym warkotem...

Kręcą się, kręcą drewniane koła,
w izbie piosenka dźwięczy wesoła,
kręcą się koła prędzej i prędzej —
kto z was uprzędzie nitek najwięcej?

Rwie się piosenka — ktoś bajkę mówi
Słuchają prządki, jak baśń się snuje,
umilkł w kominie wiatr zasłuchany,
deszcz nawet przycichł poza oknami...

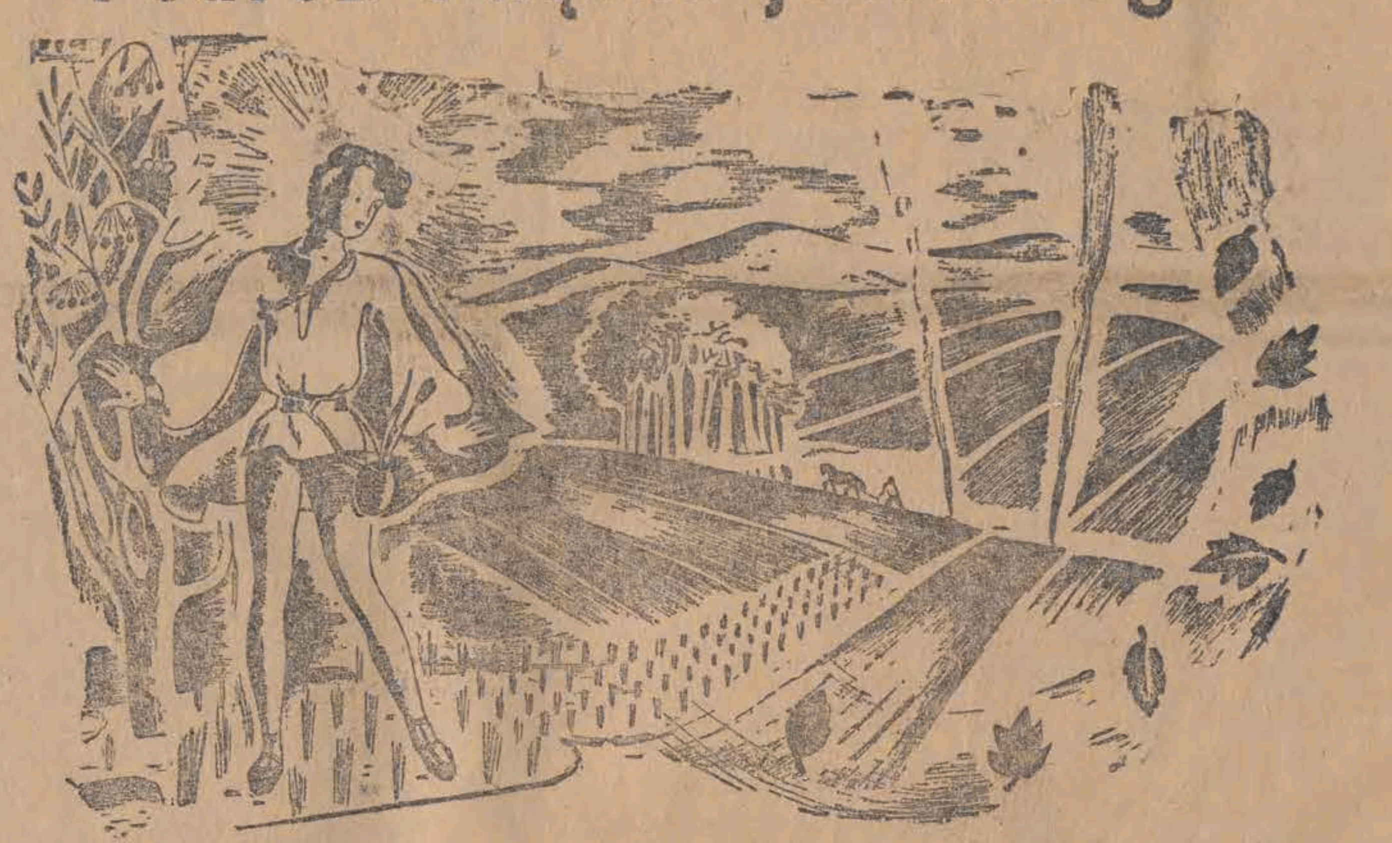
Zegar godziny przestał ogłaszać
i w piecu ogień zwolna przygasa,
a kołowrotki, lipowo - złote
wtórują baśni cichym warkotem..

I koniec bajki. Znów brzmi piosenka,
deszcz znowu puka w małe okienka,
jesienny wicher gwiżdże w kominie
i zegar bije — licząc godziny.

A kołowrotki cichym warkotem
śpiewają własną piosenkę o tym,
jak to przy śpiewie i przy gawędzie
puszystą owczą wełnę się przędzie...

Jacek Korycic

Podróż smętka jesiennego



Liście w ogrodzie czerwienią i złotem
Zabarwił smętek ścieżkami idący,
Na śliczne astry rosnące pod płotem
Kolory myśli jesiennych postrącał.
Na jarzębiny posiedział koralach
I szedł po czarnej zwilgotniałej roli,
A gdy się wpatrzył w mgły białe i w dale —
Widział jak pługi ciągną rzędem w pole.
Dalekie bory hen na horyzoncie.
Na wschód, na zachód i wszędzie bezdroża,
Same ścierniska i ognie dymiące,
Porozpalane na pustym ugorze.
Stanął i słuchał warkotu młocarni
Z wsi od stodoły — melodii jesiennej,
Jak gdyby hymn śpiewało ziarno
O zgasłym lecie i słońcu promiennym.
Podróżuj smętku i zamyśl się czasem,
Jesień czerwoną i złotą powitaj —
Śród pól szerokich, śród milczących lasów
Ucałuj ziemię i niebo błękitne.

Ludwik Wiszniewski

Nasze ulice

Ulica Piotrkowska —
pierwsza z ulic Łodzi.
Trzeba przez jej jezdnię
ostrożnie przechodzić.

Pędzą po niej z szykiem
liczne samochody...
miejsce do przeżycia
niezwykłej przygody.

Podobny ma żywot
ulica Wigury:
stale po niej płyną
samochodów sznury.

Również i Wólczańska
wciąż drży i dygoce —
pędzą po niej auta
dni całe i noce.

Jeśli chcecie mieszkać
w spokoju i ciszy,
mieszkajcie na Pustej,
Prusa lub Zawiszy.

Nie radzę Łąkowej,
bo szara i smutna —
podobna do ulic
Łęczycy lub Kutna.

Zagadki

1.

Dwie litery za nożem.
Kroić nie może,
a chodzić może.

2.

Biegły przez ulicę
Cztery księżyce,
a o kamień każdy
krzesały gwiazdy.

3.

Gdy ma „w" na końcu —
to dziki zwierz duży
Gdy ma „p" na końcu —
przeciw muchom służy.
Gdy ma „k" na końcu —
pomaga w chorobie.
A gdy „n" ma w końcu —
to go zasiej sobie.
Kiedy go uprzędziesz —
koszule mieć będziesz

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr. 87)
„WIELKI PRZEŁOM"
„TĘCZA" (Piotrkowska 108)
„TYRAN"
„WISŁA" (Daszyńskiego 1)
„15-LETNI KAPITAN"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„UPADEK JAPONII"
„GDYNIA" (ul. Daszyńskiego 2)
„SAMOTNY ŻAGIEL"
„STYLOWY" (Kilińskiego 123)
„WIOSNA NAD SEKWANĄ"
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 18)
„GDY MADELON"
„HEL" (ul. Legionów 2-4)
„SAMOTNY ŻAGIEL"
„ROBOTNIK" (Kilińskiego 178)
„DZIEŃ WIELKIEJ PRZYGODY"
„PRZEDWIOŚNIE" (ul. Żeromskiego 74-76)
„DZISIAJ I ZAWSZE"
„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16)
„U KRESU DROGI"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„PAPA SIĘ ŻENI"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„NIEUCHWYTNY SMITH"
„BAJKA" (ul. Franciszkańska 31)
„DALEKA DROGA"
„TATRY" (ul. Sienkiewicza 40)
„ZNACHOR"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„DOROŻKARZ NR. 13"
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„ZWARIOWANE LOTNISKO"
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
„15-LETNI KAPITAN"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„DIABLICA"
„OŚWIATOWE" (Rzgowska 94)
„REPORTAŻ Z CZARNEGO LĄDU"
dodatek dla dzieci „PRZYGODY JANKA".
„OŚWIATOWE" (Kopernika 8).
Nieczynne z powodu remontu.

TEATR „SYRENA" TRAUGUTTA 1.
Dziś i codziennie komedia muzyczna Z. Gozdawy i W. Stępnia p.t.
„Moja żona Penelopa"
z udziałem całego zespołu „SYRENY".
Początek przedst. o godz. 19,30. Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-tej.
Tel. 272-70.

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR P. W.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej.

We wtorek wchodzi na afisz komedia J. U. Niemcewicza „Powrót posła" przepojona myślą narodową i demokratyczną, wystawiona po raz pierwszy 15 stycznia 1791 r. w Teatrze Narodowym w Warszawie. Opracowanie reżyserskie spoczywa w ręku Władysława Kaczmarskiego, dyplomanta P.W.S.T. Obsadę stanowią: B. Bronowska, J. Godlewska, A. Jaraczówna, J. Polakówna, K. Dejmek, S. Łapiński, L. Ordon; L. Pietraszkiewicz; A. Possart, J. Świderski, Z. Skowroński: Prolog wykonają: T. Cygler, K. Pągowski, S. Śródka. Oprawę sceniczną opracowała Alina Jakubowska. Muzykę skomponował Jan Miller. Nad stroną choreograficzną czuwa Janina Mieczyńska.

TEATR POWSZECHNY TUR

Od poniedziałku komedia J. Blizińskiego „Pan Damazy", którą entuzjastycznie przyjęto na jubileuszu Aleksandra Zelwerowicza, w premierowej obsadzie. Jubilatowi, który w roli tytułowej stworzył świetną kreację, sekundują gościnie: E. Kunina, M. Dąbrowska, A. Łapicki, T. Woźniak, B. Fijewska, M. Koranówna, St. Grolicki; A. Bogucki, J. Pilarski.

TEATR KAMERALNY D. Ż.

Codziennie komedia G. B. Shaw'a „Major Barbara". Udział biorą: A. Chronicki, K. Dejunowicz, B. Drapińska, H. Drohocka, L. Dunin, J. Duszyński, I. Horecka, W. Jakubińska, S. Jaśkiewicz, A. Mikołajewski, Z. Mrozowska, L. Talarski, F. Żukowski.

Reżyseria E. Axer. Dekoracje J. Rybkowski. Kasa czynna 10—12 i od 15-tej. tel. 123-02. Początek punktualnie o godz. 19. Publiczność proszona jest o punktualne zajmowanie miejsc, gdyż po rozpoczęciu nikt na salę nie będzie wpuszczony do końca pierwszego aktu.

Związki Zawodowe i Organizacje mogą zamawiać bilety zniżkowe w Sekretariacie Teatru w godzinach 10—12 i telefonicznie 123 02.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19 „WESOŁA WDÓWKA".

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

UWAGA! Już wkrótce operetka F. Lehara „MIŁOŚĆ CYGAŃSKA".

ŁÓDZKA DMUCHALNIA SZKŁA

(I) Należąca do Półn. Zach. Zjednoczenia Przemysłu Szklanego Łódzka Dmuchalnia Szkła (dawniej Hahn) przygotowuje się do osiągnięcia pełnej wydajności produkcji. — Uzależnione to jest jednak w dużym stopniu od dostawy rurek ze szkła neutralnego z hut Dolnego Śląska oraz dostatecznych ilości rurek zwykłych. „Łódzka Dmuchalnia Szkła" jest jednym z największych zakładów tego rodzaju w Polsce; produkuje ona termometry, ampułki, aparaty laboratoryjne i techniczne oraz zabawki choinkowe.

Co usłyszymy przez radio

Program na poniedziałek 11 listopada 1946 r.

6.00 Sygn. czasu i „Kiedy ranne"; 6.05 Dziennik; 6.20 Gimnastyka; 6.30 Muzyka poranna; 6.57 Sygn. czasu, aud. na „Dzień dobry"; 7.05 Muzyka; 7,15 Powt. najważn. wiad. dziennika oraz przegląd prasy; 7.35 (z Łodzi) Progr. na dziś. 7.40 Muzyka; 8.30 Inform. ogólnopols. 8.40 Skrzynka PCK; 8.50 Przerwa; 11.30 (z Łodzi) Chwila muzyki z płyt; 11.35 (z Łodzi) Kronika i komunikaty; 11.40 (z Łodzi) Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie; 12.05 Aud. dla świetlic robotniczych; 12.35 „5 minut poezji". 12.40 Pieśni rosyskie; 13.00 Muzyka obiadowa; 14.00 (z Łodzi) Muzyka z płyt; 14.15 (z Łodzi) W ramach Ligi Kobiet pog. K. Wyrzykowskiej p.t. „RTPD uczy, pomaga, wychowuje". 14,25 (z Łodzi) Skrzynka radiotechniczna w opr. inż. P. Klimaszewskiego; 14.50 (z Łodzi Koncert życzeń; 15.00 Aud. dla dzieci; 15.20 Portrety działaczy; 15.35 Kwintet instrumentów dętych; 15,50 Skrzynka ogólna; 16,00 Przy głośniku; 16.05 Dziennik, 16.30 „Śpiewajmy piosenki". 16.50 Z życia kulturalnego; 17.00 Audycja dla młodzieży 17.15 Koncert rozrywkowy; 17.35 „Na Ziemiach Odzyskanych"; 18.15 „Portrety pisarzy"; 18.30 „Nauka przy głośniku"; 19.00 (z Łodzi) Aud. dla przodowników pracy: „Upominki muzyczne" poświęcone pracownikom Fabryki Konfekc. Nr. 2; 19.15 (z Łodzi) Pog. Ł.R.R. w opr: J. Górskiego; 19,25 Sonata skrzypcowa Cezara Francka w wyk. B. Rotsztatówny — skrzypce i prof. K. Bacewicz — Akomp:. 19,50 (z Łodzi) Pog. H. Adamczewskiej p.t. „Zjazd Kół polonistycznych Polskiej Młodzieży Akademickiej"; 19.57 Sygn. czasu i myśli wybrane; 20,01 Dziennik; 20.25 „Sylwetki współczesnych kompozytorów Polskich"; 21.00 Słuchowisko; 21.25 Ciekawostki literackie; 21.35 Wiad. sportowe; 21.45 Kwadrans prozy. 22.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy 22,15 Aud. rozrywkowa; 23.00 Ostat. wiad. dziennika; 23,20 Progr. na jutro; 23.30 (z Łodzi). Zakończenie audycji i hymn do 23 35.

OGŁOSZENIE

W Zakładzie Oczyszczania Miasta wakują stanowiska: księgowego bilansisty oraz stanowiska pomocników księgowych.

Warunki do omówienia.

Podania wraz z odpisami świadectw należy składać w biurze Personalnym Zakładu Oczyszczania Miasta, ul. Łagiewnicka Nr 63 pokój 19.

Zarząd Miejski w Łodzi

DOM TOWAROWY

Powszechna Spółdzielnia Spożywców
Łódź, ul. Piotrkowska 100

Prowadzi działy:

Włókienniczy: wełny, bawełny, płótna, jedwabie; — konfekcji; — artykułów gosp. domowego: emalie, szkła, porcelany, fajanse; — materiałów piśmiennych; — zabawek;— drogerii; — pasmanterii.

Poleca:

najwyższej jakości amerykańskie mydła, nożyki, maszynki i pendzle do golenia, pastę do obuwia, proszek do zębów, wieczne pióra w dużym wyborze, zeszyty szwedzkie, ołówki, patefony, igły do patefonów, igły do szycia, igły do maszyn, etc. i wiele innych.

Duży wybór. - Umiarkowane ceny.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr. JERZY KOWALCZYK choroby skórne i weneryczne. Żeromskiego 41 godz. 3—7-ej.

Dr. med. ZAURMAN specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje 8—10 i 5—7, Nawrot 8.

FOTOKOPIST, Daszyńskiego 15 (Przejazd) kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, rysunki; skale do radia i t. p.

Dr Tadeusz CHĘCIŃSKI asystent szpitala skórno-wenerycznego Marii Magdaleny, przyjmuje 3—6 Piotrkowska 157, tel. 103-11.

Kupno i sprzedaż

KUPUJĘ skórki futrzane. Sobol M. Piotrkowska 92 67.

BRYCZKĘ i maszynę do pisania „Royal" sprzedam ul. Andrzeja 47 m. 5, lub tel. 168-70.

Zaofiarowanie pracy

FABRYKA Obrabiarek Strzelczyka (dawn. John) poszukuje od zaraz zdolnego i uczciwego kucharza. Osobiste zgłoszenia do Wydz. Personalnego, Piotrkowska 217.

POWAŻNA fabryka wyrobów wełnianych poszukuje samodzielnego majstra farbiarni. Oferty wraz z życiorysami składać „PAP". Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 133 „Farbiarnia".

TOKARZY, SZLIFIERÓW narzędziowych poszukuje od zaraz Państw. Fabryka Zegarów, ul. Wigury 21.

Zagubione dokumenty

UNIEWAŻNIA się skradzioną asygnatę na mąkę 80 proc. żytnią Nr. 15748 wyd. przez Wydz. Aprowizacji i Handlu w Łodzi z dn. 16/X-46 r. na nazwisko Czesław Olszański, Pomorska 159.

ZGUBIONO palcówkę, kartki żywnościowe za m-c listopad, kartę naftową, 2 węglowe i odzieżową, oraz inne dokumenty na nazwisko Darczyńska Teofila, Warszawska 43.

ZGUBIONO palcówkę, legit. fabryczną, legit. PPR, 2 kartki żywnościowe IR., odzieżową Pawlak Janiny, oraz dekret na mieszkanie i zwolnienie od lekarza Pawlaka Antoniego. Marcina Nr. 11 (Bałuty).

SKRADZIONO palcówkę, legit. tramwajową za m-ce nieparzyste, legit. PPR, los loteryjny Nr. 82524 i inne dokumenty na nazwisko Paweloszek Stanisław, Granitowa 20.

ZGUBIONO dokumenty inwalidzkie wyd. w 1940 r. w Łodzi na nazwisko Augustyniak Stefan, Konstantynów, Żeromskiego 33. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem.

ZGUBIONO palcówkę na nazwisko Kapusta Irena, Napiórkowskiego 7 m. 29.

Kronika kulturalna

Na uniwersytecie w Pradze odbył się wieczór literatury polskiej z udziałem bawiących w Czechosłowacji pisarzy: Poli Gojawiczyńskiej, Zofii Nałkowskiej, Juliana Przybosia, Jana Wiktora i Jerzego Andrzejewskiego.

* * *

W Brukseli otwartą została wystawa obrazów prof. J. Adlera, łodzianina.

Adler był do czasu objęcia władzy przez Hitlera profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Düsseldorfie, skąd po rozpoczęciu akcji antyżydowskiej uciekł do Francji. W 1939 roku wstąpił jako ochotnik do Wojska Polskiego we Francji. Znalazłszy się w Anglii organizował wystawy swoich obrazów w Glasgow i Londynie.

* * *

W Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Krakowie prof. Lehr-Spławiński wygłosił odczyt, w którym podzielił się wrażeniami ze swego pobytu w Moskwie i Leningradzie.

Decyzją Sądu Okręgowego z dnia 9.10 br. Spółdzielnia Pracy Przemysłu Gastronomiczno - Spożywczego z Odp. Udziałami w Łodzi, przy ul. Zachodniej Nr. 68, przeszła w stan likwidacji.

Wzywa się wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swych pretensji do dnia 31.11. 1946 r

Tadeusz Jańczyk
Likwidator

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Gospodarczy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie:

85 sztuk teczek płóciennych, (brzegi obszyte skóra) o specjalnym wykonaniu.

Szczegółowy opis oraz bliższych informacji udzieli Wydział Gospodarczy, ul. Legionów Nr 10, pokój 14, w godzinach od 9-ej do 13-ej.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na wykonanie 85 teczek" (załączając próbkę płótna), należy składać do dnia 16 listopada rb. do godz. 9-ej pod wyżej wskazanym adresem, gdzie również w tym samym dniu o godz. 10-ej nastąpi otwarcie ofert.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy bez względu na cenę, a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Łódź, dnia 9 listopada 1946 roku.
Zarząd Miejski w Łodzi

Zgierskie Zjednoczenie Przemysłu Wełnianego
Zgierz, Łódzka 6. tel. 26 i 46

poszukuje:

inżynierów, techników, fachowców z praktyką w branży weln., do: przędzalni zgrzebnej, tkalni, farbiarni luźnej, farb. i wykończ. oraz kalkulatorów

OGŁOSZENIE

Łódzkie Zjednoczenie Przemysłu Pończoszniczego w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 30-tu par butów z cholewami dla Straży Pożarnej. Bliższych szczegółów udzieli referat Obrony Przeciwpożarowej, ul. Piotrkowska 175 — I piętro w godz. 9—15.

Oferty z napisem „Oferta na dostawę butów z cholewami" należy składać pod wskazanym adresem do dnia 13 listopada r.b. do godz. 9-ej, w tym samym dniu o godz. 10-ej nastąpi otwarcie ofert. Zjednoczenie Przemysłu Pończoszniczego zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy bez względu na cenę a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Uśmiechnij się!

HISTORYK



— Co? Wczoraj uczyłeś się o bitwie pod Grunwaldem, a dzisiaj już przerabiasz Poniatowskiego?

— E, nie, ja to sobie tak tylko czytam, żeby się dowiedzieć, jak to się wszystko kończy!

Z życia partii

DZIELNICA STAROMIEJSKA

Sekretarze i zastępcy sekretarzy kół niżej wymienionych fabryk proszeni są o przybycie do świetlicy „Biederman" — Kilińskiego Nr. 2 — dziś 11-go o godz. 17,30

Poznański, Rozenfeld, Fabryka Obuwia Nr. 1, Miller i Banks, Lorentz, Państwowa Fabryka Nr 4 (d. Kamiński), Bereni, Zajdenwrum Państwowa Fabryka Nr. 20, Lande. Profesorski, „Nazad", Rafala, Laskowski, Basik, Cinster i Kapuściński; Biederman, Paged, Powszechna Spółdzielnia Spożywców, Konsum, Fabryka Powrozów, Szmidt, Urząd Wojewódzki Łódzki, dzielnica Doły, Nowe Złotno, Zdrowie, Koziny i Społem (Naftowa).

GÓRNA — PRAWA

Dziś dn. 11-go bm. o godz. 17-tej odbędzie się posiedzenie koła prelegentów dzielnicy Górna — Prawa w lokalu dzielnicy. Stawiennictwo obowiązkowe.

BAŁUTY

Dziś, dnia 11-go bm. o godz. 18-ej w lokalu własnym przy ul. Zgierskiej 71 odbędzie się ogólne zebranie członków PPR oraz sympatyków.

KRONIKA ŁÓDZKA

POMOC ZIMOWA

W poniedziałek dnia 11. listopada 46 r. o godz. 18-ej w sali Miejskiej Rady Narodowej przy ul. Pomorskiej 16 odbędzie się zebranie Zarządów Sekcyj z następującym porządkiem dziennym:

1. Ukonstytuowanie się Zarządów Sekcyj 2. Podział kompetencji, 3. Plan pracy, 4. Wolne wnioski.

M.K.O.S.

POPISY ŚWIETLICOWE

Wydział Świetlicowy TUR — w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniach 15 — 30 grudnia odbędą się POPISY ŚWIETLICOWE

Do popisów odpuszczone zostaną wszystkie te świetlice, które zarejestrowały się w Wydziale Świetlicowym TUR (Skorupki 6/8) do dnia 15 listopada — gdzie otrzymają tematy do opracowania.

DALSZE ZADRZEWIENIE ULIC ŁODZI

Wydział Plantacyj Zarządu Miejskiego już w październiku przystąpił do dalszego zadrzewienia ulic, placów, skwerów, zieleńców oraz terenów parkowych. Prace te są kontynuowane w bm. i będą tak długo prowadzone jak na to pozwolą warunki atmosferyczne.

Ogółem zostanie zadrzewionych 34 ulice, a przewiduje się posadzenie 10.000 drzew i 18.000 krzewów.

ILE MIĘSA SPOŻYLIŚMY W UB. M.

W ciągu października zaznaczył się większy ubój zwierząt w Rzeźni Miejskiej jak również dostarczanie więcej mięsa na Stację Kontroli mięsa przywozowego niż we wrześniu rb.

W ciągu ub. m. poddano ubojowi 553 szt. bydła (we wrześniu 313), 5886 świń (we wrześniu 5761), 172 cielęta (we wrześniu 94), 1413 owiec (we wrześniu 185) i 70 koni (we wrześniu 45).

Po uboju otrzymano: 88.008 kg. wołowiny, 514.624 kg. wieprzowiny, 3.340 kg. cielęciny, 28.210 kg. baraniny i 10,500 kg. koniny.

Na Stację Kontroli mięsa przywożonego dostarczono w październiku ogółem 636.716 kg. mięsa, a we wrześniu 378.202 kg.

ODCZYT W AZWM

We wtorek dn. 12-go bm. o godz. 19. odbędzie się zebranie sekcji AZWM „Życie" Piotrkowska 48 m. 16 z referatem „3 letni plan odbudowy". Obecność członków obowiązkowa. Sympatycy mile widziani.

PROGRAM IMPREZ KLUBU LITERATÓW TRAUGUTTA 6 — W ŁODZI

Poniedziałek 11.XI. Godzina 19-ta — Otwarcie wieczorów autorskich. Zagai Eugeniusz Ajnenkel — wiceprezydent Łodzi. Słowo wstępne — Juliusz Żuławski — wiceprezes Oddziału Łódzkiego ZZLP. Wieczór autorski — Władysława Broniewskiego.

Środa 13. XI. Godzina 19-ta — Wieczór dyskusyjny na temat książki Wojciecha Żukrowskiego „Z kraju milczenia".

Dyżury aptek

Czyński — Bałucińska 53
Bartoszewski — Piotrkowska 95
Rowińska — Pl. Wolności 2
Sitniecka — Brzezińska 5
Stanielowicz — Pomorska 91
Dancerowa — Zgierska 5?

Ze sportu

W meczu pływackim AZS-ów zwyciężają łodzianie różnicą 3 pkt.



Wczoraj rozpoczął się w Łodzi tydzień sportowy AZS-u łódzkiego. Inauguracją jego był mecz pływacki dwóch bratnich klubów sportowych AZS-u warszawskiego i AZS-u łódzkiego.

Na basenie YMCA zebrali się wszyscy miłośnicy pięknego sportu pływackiego. Widownia była zapełniona: i parter i pięterko. Spodziewano się bowiem zaciekłej walki o każdy punkt pomiędzy starymi rywalami. Wprawdzie AZS łódzki jest beniaminkiem w rodzinie naszych AZS-ów ale jednocześnie tym, który zapoczątkował nową rywalizację w tej gałęzi sportu. Walka istotnie była ciekawa. AZS warszawski poczynił duże postępy od akademickich mistrzostw Polski odbywanych również u nas w roku zeszłym. Ogólne zwycięstwo odnieśli jednak łodzianie, różnicą zaledwie 3 punktów.

Szereg pojedynków na zielonej tafli basenu wywołało wielkie zainteresowanie wśród widzów. Zawodnicy łódzcy mieli doping duży. Przeważnie brać akademicka dodawała bodźca swym kolegom w ciężkich pojedynkach z kolegami warszawskimi. Nie zabrakło ani okrzyków zachęcających do większego jeszcze wysiłku, ani skandowanych gwizdów na wzór szkocki.

Największą sympatią spośród zawodników cieszył się Manowski, który dzielnie bronił honoru Łodzi w biegach sztafetowych, może najbardziej emocjonujących spośród wszystkich konkurencji. Manowski zdobył poza tym większość pierwszych miejsc dla barw swego klubu.

Mecz rozpoczął się biegiem na 400 m. st. dowolnym panów. Pierwsze miejsce zajął Manowski (AZS Łódź) osiągając czas 6:20,8. Na drugim miejscu uplasował się Kulas (AZS-Warszawa) — w czasie 6:59,3, a na trzecim Hałaszyński (AZS — Łódź).

W biegu na 100 m. st. klas. triumfował Klemensiewicz (AZS - W-wa) w czasie 1:29,2 przed Fedgrowiczem (AZS-W.) — 1:35,9, oraz Brudnym (AZS-Łódź) 1:39,2.

Panie rozpoczęły walkę biegiem na 100 metrów st. klasycznym. Najlepszą na tym dystansie okazała się Marcinkiewiczówna (AZS War.), zwyciężając w 1:45,7. Drugą była Idzikowska (AZS - Łódź) w czasie 1:47,3, trzecią Duninówna (AZS - Ł.) - 1:50,4.

200 m. stylem klas. zakończyło się zwycięstwem Rudzisza (AZS - Ł.) w czasie 3:20,7 przed Msznerem (AZS - Warsz.) 3:24,8, oraz Daszyńskim (AZS - Warsz.) 3:43,7; natomiast 200 m. stylem grzbietowym wygrał Kondracki (AZS - Warsz.) w 1:36 sek. przed Maciejewskim (AZS - Ł.) 1:45,2 oraz Lisieckim (AZS - Ł.) 1:45,8.

W biegu kobiet na 100 m. stylem dow. zwyciężyła łodzianka Jarocińska w czasie 1:44,3 przed warszawianką Cypel w 1:54,6, oraz drugą warszawianką Różanowską 2:35.

Dalsze punkty dla łodzian zdobył Manowski w biegu na 100 m. stylem dow. Łodzianin zwyciężył warszawiaków w czasie 1:09,00. Drugim był Jarmulak — (AZS - W.) 1:14,6, trzecim Kołodziejczyk (AZS - W.) 1:23,3.

Na dystansie 150 m. stylem zmiennym triumfował Rudzisz (AZS - Ł.) w czasie 1:22,3 przed Klemensiewiczem (AZS - W.) 2:33,7, oraz Jarmulakiem (AZS - W.) — 2:52,00.

Bardzo ciekawą walkę oglądaliśmy w sztafecie 5×50 st. dow. panów. Toczyła się ona do samego końca. Wyszła z niej zwycięsko sztafeta łódzka w czasie 2:53,3.

W sztafecie 3×50 st. zmiennym pań zwyciężył również AZS łódzki w czasie 2:24,00, sztafetę natomiast 3×100 st. zm. panów wygrali warszawiacy w 4:21,7, — zdobywając w ogólnej punktacji 66 pkt. Łodzianie nazbierali ich 69, a więc pokonali gości różnicą zaledwie 3 punktów.

Jak Mazur pokonał „króla nokautu" na meczu towarzyskim Geyer-Wima

Ci, którzy lubią dużo krwi i zacięte walki w ringu, niech żałują, że nie byli wczoraj w hali Wimy, gdzie miały walczyć o drużynowe mistrzostwo Łodzi K. S. Wima z Geyerem. Do walki o punkty nie doszło, gdyż gospodarze *oddali je bez walki (16:0), jak to już weszło w modę* — walkowerem.

Nieoficjalny punkt programu obejmował 6 walk towarzyskich. Ale tylko nazywały się one towarzyskie, gdyż niemal wszystkie stały pod znakiem wyjątkowej zaciekłości i ambicji.

Krwawą niemal „corridą" była walka Guzowskiego (Geyer) z Kielanem (Wima) w wadze piórkowej.

Od pierwszej do ostatniej rundy obaj przeciwnicy zasypywali się lawiną ciosów. Ciężkie cepy obydwu chłopców co chwilę przeszywały powietrze i lądowały nie tylko na barkach, rękawicach, odwróconych karkach, ale i na szczękach też. Nic też dziwnego, że często któryś z przeciwników potyka się, klęka a nawet pada. Zdawało by się posiadający silniejszy cios Guzowski pierwszy idzie na deski, ale szybko wstaje. W ferworze walki nie słyszą gongu, sędzia ringowy musi ich siłą rozdzielać. W trzecim starciu Kielan zwisa na linach do siedmiu, ale się nie poddaje. Podejmuje znów walkę. Znów idą w ruch cepy, ale obaj chłopcy utrzymują się i kończą walkę na nogach.

Odporność ich i siła ich pięści zasługiwałyby, aby się nimi troskliwiej zaopiekować (zwłaszcza Guzowskim) i wychować z nich bokserów. Walory obaj mają duże, aby stać się w przyszłości groźnymi „fajterami".

Wielu kibiców Wimy, obiecywało sobie wiele po spotkaniu Mazura (Geyer) z — „królem nokautu" Weberem (Wima). Liczono widocznie, że a nuż jeden z zabójczych ciosów Webera znajdzie drogę do szczęki niedźwiadkowego Mazura i wówczas stanie się sensacja. Sensacji jednak żadnej nie było. Mazur obrabiał swego przeciwnika jak chciał, a że sam ma dobry cios, były momenty, że pod „królem nokautu" uginały się kolana.

Walkę wygrał wysoko Mazur (Geyer).

Z pięściarzy Wimy najlepiej podobał nam się Pogorzelski, który spotkał się z wadze koguciej z Gryninem (Geyer). Grynin miał b. precyzyjne uderzenie, ale Pogorzelski był agresywniejszy, czemu zawdzięcza swe zwycięstwo na punkty.

W pozostałych walkach triumfowali już sami goście. W wadze muszej Bednarek (Geyer) zwyciężył na punkty Antosika (Wima), w półśredniej I Markiewicz — (Geyer) znokautował w trzeciej rundzie Tomporka (Wima) a w drugiej półśredniej Kaliński (Geyer) zmusił do poddania się w trzecim starciu malutkiego Plutę — (Wima).



Ł. K. S. przegrywa w Poznaniu

W meczu finałowym o mistrzostwo Polski, ŁKS przegrał w Poznaniu z tamtejszą Wartą 2:6,

ŁKS wyjechał do Poznania w osłabionym składzie bez zawieszonego Łącza i Dawidowicza, z którego usług ŁKS zrezygnował(?).

ŚNIEG PRZESZKODZIŁ PIŁKARZOM

Wyznaczone na wczoraj mecze piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej kl. A z powodu warunków atmosferycznych nie odbyły się.

W meczu towarzyskim zespół kolejarzy ZZK pokonał TUR łódzki 5:2.



ZZK w meczu towarzyskim pokonał TUR (Łódź) 5:2.

ZRYW I TUR ZWYCIĘŻAJĄ

Wczoraj rozpoczęły się w sali YMCA rozgrywki mistrzowskie okręgu w piłce koszykowej i siatkowej mężczyzn i kobiet.

W siatkówce kobiet Zryw pokonał AZS 2:1, a TUR zwyciężył ŁKS 2:0.

ZARZĄD PIĘŚCIARZY KS „GEYER"

Zgodnie z komunikatem ŁOZB Nr 6 z dnia 26.10 rb. podajemy niżej skład zarządu naszej sekcji bokserskiej:

1. Kierownik — Majer Feliks.
2. Zastępca — Dąbrowski Józef.
3. Sekretarz — Wencel Eugeniusz.
4. Skarbnik — Przybylski.
5. Gospodarz — Kulibabka Stanisław.
6. Kronikarz — Kamiński Tadeusz

Wieści z kraju

2.500 KSIĄŻEK W CIĄGU ROKU

Mimo strasznego zniszczenia maszyn i urządzeń drukarskich podczas wojny, ruch wydawniczy w Polsce rozwija się stosunkowo pomyślnie.

Od lipca ub. roku do lipca b. r. wydano 2111 książek i broszur, a mianowicie: treści ogólnej 159, filozoficznych 14, religijnych 145 z zakresu nauk społecznych i prawa — 315, publicystyki 220, językoznawczych 23, nauk stosowanych 267, sztuk pięknych, gier, sportu 117, literatury pięknej 369, literatury dla dzieci i młodzieży 150, geografii, historii, pamiętników i życiorysów 189, podręczniki szkolne 100.

Największa ilość, 669, wydano w województwie krakowskim, drugie miejsce 366, zajmuje warszawskie. Najgorzej przedstawia się ruch wydawniczy w województwie białostockim gdzie w wymienionym okresie ukazało się zaledwie jedna książka.

POŁĄCZENIE TELEFONICZNE POLSKA — JUGOSŁAWIA

Z dniem 22. X. b. r. nawiązano łączność telefoniczną między Polską i Jugosławią za pośrednictwem Pragi. Opłata za 3-minutową rozmowę, w ciągu całej doby wynosi 540 zł. Dopuszczone są rozmowy państwowe pilne i zwykłe, prywatne zwykłe, oraz rozmowy z uprzedzeniem.

ZBIÓRKA NA RZECZ ZDEMOBILIZOWANYCH

Zbiórka zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza w niedzielę, dnia 20 października br. na rzecz zdemobilizowanych wojskowych w Łodzi, dała wynik z wszech miar zadawalający, przyniosła bowiem zł. 175,055,65. Zarząd Łódzkiego Okręgu TPZ wyraża wszystkim ofiarodawcom i uczestnikom zbiórki serdeczne podziękowania, w szczególności zaś uczniom szkół wieczorowych i Bratniej Pomocy Studentów U.Ł.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 85 Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzkie [illegible]"
Prenumerata zł 45.— miesięcznie.